BIULETYN
ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) III | PAŹDZIERNIK, 1945 | Nr. 36

INWOKACJA

WYGŁOSZONA PRZEZ KS. MARCINA J. LIPIŃSKIEGO NA OTWARCIU ZJAZDU RADY NACZELNEJ KONGRESU POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

BOŻE WSZECHMOGĄCY, Panie Zastępów, pobłogosław pracy naszej. Zgromadziliśmy się tutaj bowiem, by Prawom Boskim służyć i radzić jak wolność przywrócić braciom naszym, niewolą okrutną uciśnionym i jak przyszłość od wojny bezpieczną, synom naszym zapewnić.

Boże Wszechmogący, Panie Zastępów, pobłogosław obradom naszym, albowiem pragnieniem naszem i błaganiem ku niebu w boleści wznoszonem, jest przywrócenie wolności Narodowi Polskiemu.

Wytrwał Naród Polski przez wieki w posłuszeństwie prawu Twojemu. Wytrwał przez lata długie ucisku, Matce Swojej, Ojczyźnie wierny zawsze. Kiedy Twoją łaską i sprawiedliwością podniesiony, powstał z martwych, wówczas bez wahania, piersiami własnemi świat cały chrześcijański, przed zgubą i przewrotem ofiarnie i zwycięsko zasłonił. A gdy ta oto wojna najstraszliwsza nadeszła, natenczas nie uląkł się Naród Polski hufców żelaznych, których ulękło się tylu, nie cofnął się z prawej drogi, kiedy wszystkie siły ciemności razem się sprzysięgły i od wschodu i zachodu złowrogą otoczyły go chmurą.

Nie uląkł się Naród Polski, nie zaparł wieków przeszłości, nie sprzeniewierzył prawu Twojemu, co polskiem stało się zawołaniem "Za Waszą Wolność i Naszą!" Za własną i świata całego wolność stanął Naród Polski do walki. Stanął samotny i walczył samotny. Poświęcił dobytek swój cały, przelał krew swoją hojnie w kraju w popioły zmienionym, w zburzonej podwakroć stolicy walkę nieubłaganą prowadził i ofiarą swoją nieopowiedzianą wszystkim nam zwycięstwo darował.

I oto, Boże Sprawiedliwy, podeptano na ziemi sprawiedliwość Twoją! Patrzymy przerażeni, jaki jest los Narodu Polskiego po zwycięstwie.

Podeptana jest Jego wolność, rozćwiartowana Jego Ojczyzna. Obcy na ziemiach Polski władze okrutną sprawują, dobytek ostatni ludu grabią, niewiasty hańbią, z ojcowizny odwiecznej batem gonią, na śmierć w Sybir daleki pędzą, przeszłości tysiącletniej urągają, najlepszych w Narodzie niszczą i groby nawet bohaterskie z ziemią równają.

Boże pobłogosław pracy naszej, albowiem potośmy do niej stanęli, aby przeciw tej nieprawości, okrucieństwu, uciskowi i niewoli walczyć. Prawu Boskiemu i nakazom sumienia posłuszni, zamierzamy wszelką mocą naszą, przeciwstawić się fałszywemu świadectwu, które niewolę Narodu Polskiego nazywa Jego Wolnością.

Tak czyniąc, w tej to czynimy pewności, że bronimy nietylko braci naszych męczeńskich, ale że bronimy zarazem wspaniałej i ukochanej Ojczyzny naszej, Stanów Zjednoczonych, która — z łaski Twojej Najwyższej — największą potęgą jest właśnie. Nie ma mocy na ziemi, co by kraj nasz pokonać mogła inaczej, jak uśpiwszy go kłamstwem, osłabiwszy od wewnątrz, rozbroiwszy jego ducha.

Pobłogosław Boże Wszechmogący, abyśmy mężnie dali świadectwo prawdzie! Abyśmy braciom naszym uciśnionym ku wolności drogę otwarli. I abyśmy Stanom Zjednoczonym dopomogli uniknąć niebezpieczeństw, które widoczne są czujnym i kochającym oczom naszym.

Przed Czwartym Zjazdem Walnym Delegatów Komitetu Narodowego A. P. P.

ZJAZD Walny Komitetu Narodowego A.P.P. jest zawsze ważnem wydarzeniem w życiu Polonji Amerykańskiej.

Jest tak dlatego, że Komitet Narodowy A.P.P. jest jedyną w Polonji organizacją, której wyłącznym celem jest praca ideowa.

W ciągu trzech lat swej działalności Komitet Narodowy A.P.P. starał się uczynić zadość jej wymaganiom.

1. Komitet Narodowy A.P.P. uważa, że najwyższem zadaniem w obecnym okresie dziejowym jest ocalenie Kultury Zachodniej, do której należy Ameryka i Polska, przed zagładą i zapewnienie jej triumfu na świecie, co wymaga:

a) potęgi i bezpieczeństwa Ameryki i objęcia przez nią przodującej roli w organizowaniu narodów Wspólnoty Zachodniej (Western Commonwealth);

b) odbudowy niepodległego i potężnego Państwa Polskiego w granicach niepomniejszonych na wschodzie, a rozszerzonych na zachodzie, gdyż bez odbudowy takiej Polski najważniejszy na całym globie wielki rejon strategiczny: Międzymorze Bałtycko-Czarnomorskie stanie się bazą Rosji, zagrażającą bezpieczeństwu i istnieniu Stanów Zjednoczonych;

c) połączenia węzłami sojuszu politycznego wszystkich narodów które są połączone historyczną wspólnotą ideałów, a więc narodów, które swój ustrój wewnętrzny opierały w dziejach na pierwszeństwie prawa przed siłą.

Taki jest miernik wartości politycznej, jaki Komitet Narodowy A.P.P. przykłada do czynów, umiejąc dzięki temu odpowiedzieć, które z nich są dobre, a które z nich są złe.

2. Komitet Narodowy A.P.P. dawał i daje uczciwy obraz rzeczywistości. W czasach powszechnego zakłamania i propagandy już to samo jest dorobkiem na miarę historyczną.

Przypomnimy tu w największym skrócie etapy tego wysiłku.

Wystąpienie z memorjałem do prezydenta Roosevelta w 1942 r., w siódmą rocznicę śmierci Piłsudskiego, było pierwszym wogóle aktem Polonji Amerykańskiej, ujawniającym imperjalistyczne zamiary Rosji i stwierdzającym znaczenie niepodległego Państwa Polskiego dla przyszłego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Na tle tej — jak dziś widzimy słusznej — oceny rzeczywistości — Komitet Narodowy A.P.P. wytrzymał długą i ciężką walkę z czynnikami, które usiłowały przekonać i Polonję i społeczeństwo amerykańskie, że ta ocena jest fałszywa. Byli to nietylko komuniści moskiewscy, amerykańscy i polscy. Wśród tych czynników były także:

a) Część Administracji,

b) Rząd Polski pod przewodnictwem Sikorskiego, a później Mikołajczyka,

c) Rada Polonji z p. Świetlikiem na czele,

d) wszyscy naiwni i oszukani, którzy woleli wierzyć przyjemnym kłamstwom, niż widzieć groźną prawdę.

Z chwilą, gdy po ogłoszeniu słynnej noty sowieckiej z 2 marca 1943 r. domagającej się jawnie rozbioru Polski, słuszność ocen Komitetu Narodowego stała się jasna — walka o uczciwe widzenie rzeczywistości nie została zakończona, choć kolejno poczęli odpadać przeciwnicy.

I tak w październiku 1943 to Komitet Narodowy A.P.P. pierwszy wskazuje, że artykuł 6-ty Deklaracji Moskiewskiej jest przekreśleniem Karty Atlantyckiej. Miesiąc później — znów pierwszy i na długo przed innymi — Komitet Narodowy daje właściwe oświetlenie wyników Teheranu, stwierdzając, że jest to kapitulacja przed Stalinem, akceptacja dyktanda Stalina w dziedzinie strategji, rozluźnienie współpracy anglo-amerykańskiej na skutek odepchnięcia Anglji przez Roosevelta, że jest to podział Europy na sfery wpływów i zdanie Polski na łaskę i niełaskę moskali. Ta ocena Komitetu Narodowego A.P.P. jest przez czas długi poglądem całkowicie odosobnionym, gdyż Kongres i Senat St. Zjedn., prasa, a nawet wielka część Polonji Amerykańskiej entuzjazmuje się wynikami Teheranu, Rząd zaś p. Mikołajczyka wydaje po uchwałach teherańskich radosny komunikat.

Rezultat istotny konferencji teherańskiej jest w Ameryce starannie ukrywany przez cały rok ze względu na zbliżającą się kampanję wyborczą 1944 r. Zwolna jednak prawda wychodzi na jaw i potwierdza w pełni ocenę Komitetu Narodowego.

W ciągu roku 1944 Komitet Narodowy ocenia stanowisko Prezydenta Roosevelta i kierowanej przez niego Administracji, jako nieprzyjazne dla interesów Polski i niebezpieczne dla Ameryki. Komitet Narodowy ocenia szereg wystąpień Prezydenta i bliskich mu ludzi, jako fałszywe gesty, mające na celu utrzymanie głosów Polonji w Partji Demokratycznej. W szczególności Komitet Narodowy występuje w sprawie Lend and Leasu dla Rosji (18 lutego 1944 r., patrz: zbiór dokumentów K.N.A.P.P. str. 59) wskazując sprzeczne z umową użycie broni amerykańskiej przez Rosję dla agresji przeciw wolnym narodom, Polsce przedewszystkiem; protestując później przeciw pierwszym krokom w kierunku uznania quislingów polskich z Komitetu Lubelskiego przez

Rząd St. Zjedn. (depesza do Sekr. Hulla z dn. 7 lipca 1944, patrz Biuletyn nr. 22, str. 3-cia). Niestety ta trzeźwa ocena przez Komitet Narodowy nieprzyjaznego Polsce a szkodliwego dla St. Zjednoczonych kierunku polityki nie znajduje wiary i większość Polonji Amerykańskiej daje się uwieść pięknym słowom, za któremi czai się przekreślenie wszystkich zasad Karty Atlantyckiej.

Równolegle z tą walką Komitet Narodowy prowadzi aż do grudnia 1944 niemniej zaciętą walkę o zdemaskowanie ośrodków kapitulacji i zdrady w londyńskiem środowisku polskiem i Rządzie R.P. Obnażając właściwe znaczenie kolejnych posunięć Mikołajczyka i jego kliki t.j. Stańczyka, Popiela, Grabskiego, Banaczyka, Kota itp. — Komitet Narodowy A.P.P. wskazuje, iż poza różnemi pomysłami tej kliki, w rodzaju "linji demarkacyjnej" kryje się w istocie postanowienie zdrady Polski. Wykazując sprzeczność między niezł.omnem stanowiskiem Polski Podziemnej i kapitulacyjnem stanowiskiem Mikołajczyka i towarzyszy — Komitet Narodowy A.P.P. zapobiega okłamaniu Polonji. Analiza istotnych warunków, w jakich wybuchło i było prowadzone powstanie warszawskie, analiza obu podróży Mikołajczyka do Moskwy, historyczne już dzisiaj ostrzeżenie, przesłane przez poprzedni Walny Zjazd Komitetu Narodowego prezydentowi Raczkiewiczowi, że

> "Polonję Amerykańską łączą z Polską tradycje Tadeusza Kościuszki, nie zaś Stanisława Augusta"

— są wkładem w walkę ze zdradą, którego znaczenie oceni właściwie dopiero przyszłość.

W ciągu roku 1945 Komitet Narodowy A.P.P. jest świadkiem jak jego oceny — odrzucane i lekceważone tak długo — zostają stopniowo przyjęte przez coraz szersze środowiska. W końcu listopada 1944 Komitet Narodowy jest świadkiem, jak ocena zbrodniczych poczynań Mikołajczyka powoduje jego obalenie przez Polskę Podziemną. W lutym i marcu 1945 r., w okresie Jałty i po Jałcie, Komitet Narodowy jest świadkiem, jak najwyższe przedstawicielstwo Pol. Amer., Zarząd Kongresu Polonji Amerykańskiej kreśli program dla Polonji Amerykańskiej, dziś już o historycznem znaczeniu, w rezolucji z 9 marca 1945.

Wysiłek, zmierzający do trzeźwej i uczciwej oceny zjawisk dziejowych nie był ograniczany przez Komitet Narodowy do sprawy polskiej. Komitet Narodowy ocenił szybko i właściwie Dumbarton Oaks, skąd rozpoczęła się rezygnacja z pokoju, opartego na prawie. Komitet Narodowy przewidział również, że konferencja w San Francisco nie może doprowadzić do trwałego pokoju, skoro ma budować organizację światową na uznaniu pierwszeństwa siły nad prawem. Pomimo ratyfikacji Charteru San Francisco przez olbrzymią większość Senatu, pomimo reklamy całej niemal prasy — dziś już prawda o katastrofalnej klęsce ideałów amerykańskich w San Francisco staje się coraz jaśniejsza i jest rozumiana coraz powszechniej.

Bez właściwej oceny zjawisk nie może być celowego działania. Komitet Narodowy A.P.P. był w Polonji Amerykańskiej tym zespołem, który przedewszystkiem czujnie obserwował zjawiska i szerzył należyte ich zrozumienie oraz wskazywał właściwą drogę działania. Wolno śmiało powiedzieć, że bez pracy Komitetu Narodowego A.P.P. — Polonja nie byłaby zorjentowana należycie i w porę o najważniejszych dla Ameryki i Polski faktach i sprawach. Świadectwem tego są lata 1939-1942, w których to latach Polonji Amerykańskiej brakło orjentacji — wskutek czego zabrakło Jej czynu.

3. Program zasadniczy Komitetu Narodowego A.P.P. jest jasny i prosty.

Polega on na tem, by Polonja Amerykańska stała się czynnikiem współdziałającym w formowaniu polityki międzynarodowej St. Zjednoczonych.

Polonja Amerykańska może współdziałać w sprawie wyboru kierunku polityki zagranicznej St. Zjedn. Dwa ma po temu sposoby. Po pierwsze może zmierzać do tego celu, szerząc własne poglądy w całem społeczeństwie amerykańskiem. Po drugie może dążyć do tego celu, korzystając z praw konstytucyjnych obywatela amerykańskiego t. zn. domagając się od wybranych przedstawicieli, aby prowadzili oni politykę, jaką uważamy za słuszną i oddając w wyborach głosy na tych kandydatów, którzy godzą się na zasady, uważane przez nas za najlepiej zabezpieczające interesy Ameryki, Polski i całej Kultury Chrześcijańskiej.

Aby ten prosty program mógł być realizowany — pierwszą i konieczną rzeczą jest, by Polonja Amerykańska sama posiadała jasne poglądy i wiedziała, jak ma postępować.

Zmierzając do realizacji tego wstępnego punktu programu Komitet Narodowy A.P.P. podjął w r. 1942 walkę z Radą Polonji Amerykańskiej, jako ciałem politycznem. Rada Polonji Am. uzurpowała sobie bowiem polityczne przedstawicielstwo wychodźtwa polskiego, choć była stworzona dla celów czysto ratunkowych i egzamin polityczny wypadł na jej niekorzyść, że przypomnimy tylko sławne orędzie prezesa Świetlika z 30 lipca 1942 r. (patrz Biuletyn nr. 4, str. 11).

Po dwuch latach upartej walki — pierwszy i niezbędny etap na drodze do nadania Polonji Amerykańskiej politycznego znaczenia został przez Komitet Narodowy wygrany. Rada Polonji zrezygnowała ze swoich funkcji politycznych. Miejsce jej zajął Kongres Polonji Amerykańskiej wyłoniony na Zjeździe w Buffalo i mający mandat, zgodny z myślami i uczuciami ogromnej większości Polonji.

Realizacja dalszych punktów programu Komitetu Narodowego — uświadamiania opinji amerykańskiej i użycia przez Polonję obywatelskich praw konstytucyjnych — jest dopiero w zaczątkach.

Stwierdzić należy, że Zarząd Kongresu Polonji Amerykańskiej, wybrany na Zjeździe w Buffalo stanął na wysokości zadania, jeśli chodzi o kierunek akcji politycznej. Należy jednak zdać sobie sprawę, że Zarząd Kongresu, będący najwyższem przedstawicielstwem zewnętrznem Polonji — nie może oczywiście sam prowadzić pracy wewnętrznej bez oparcia się o organizacje ideowe. Sprostać pracy ideowej i swemu programowi Komitet Narodowy może tylko, jeśli potrafi rozszerzyć swoje szeregi i jeśli w każdej sytuacji będzie da-

wać przykład jak należy uświadamiać ogół amerykański i jak należy korzystać z uprawnień obywatelskich.

W dziedzinie uświadamiania opinji amerykańskiej Komitet Narodowy stworzył własną metodę działania, dając wzór celowej akcji wydawniczej, ogłoszeniowej i demonstracyjnej. Należy ufać, że wzór ten zostanie wyzyskany w szerszej skali przez Kongres Polonji Amerykańskiej we współpracy z Komitetem Narodowym A.P.P.

W dziedzinie uświadomienia Polonji Amerykańskiej, jak należy wykorzystywać uprawnienia obywatelskie — osiągnięcia Komitetu Narodowego są, niestety, nikłe. Wciąż jeszcze większość Polonji Amerykańskiej, przy wyborach układa swój stosunek do kandydatów wedle kryterjów drugorzędnych — zamiast stosować kryterja główne, to znaczy wybierać tych z pośród kandydatów, którzy:

a) stawiają bezpieczeństwo St. Zjednoczonych na pierwszym planie;

b) rozumieją konieczność wspólnego frontu demokracyj i chrześcijaństwa przeciw totalizmowi i barbarzyństwu;

c) rozumieją znaczenie Polski dla bezpieczeństwa Ameryki, ocalenia Europy i pokoju świata.

Zadanie, jakie tu stoi przed Komitetem Narodowym jest zadaniem wychowawczem o najwyższem znaczeniu. Chodzi bowiem o przełamanie przyzwyczajeń i przesądów i o przekonanie Polonji, że nie należy jej wiązać, jako całości, z żadną partją, że w obu partjach Amerykanie pochodzenia polskiego są obowiązani prowadzić walkę o ideały, że wreszcie w każdych wyborach Polonja winna się kierować nie tykietami partyjnemi, lecz osobą, programem i rekordem kandydata.

●

Zjazd Walny Komitetu Narodowego A.P.P. jest zawsze ważnem wydarzeniem w życiu Polonji Amerykańskiej.

Jest tak dlatego, że Komitet Narodowy A.P.P., jako organizacja ideowa, daje na każdym swoim Zjeździe prawdziwą ocenę sytuacji i ustala, co w tej sytuacji czynić należy. Dotychczas głos ten — choć nieraz z opóźnieniem — docierał zawsze do mas Polonji Amerykańskiej i okazywał się wówczas jej głosem.

Obecny IV-ty Zjazd Walny Komitetu Narodowego A.P.P. jest tem ważniejszy, że ma miejsce w takiej sytuacji międzynarodowej, kiedy ZAGROŻONA JEST AMERYKA W SPOSÓB, W JAKI ZAGROŻONA NIGDY NIE BYŁA W HISTORJI.

Zadaniem więc IV-go Zjazdu Walnego Komitetu Narodowego A.P.P. jest odpowiedzieć jasno na pytanie, co w takiej sytuacji nie tylko każdy Amerykanin polskiego pochodzenia, lecz każdy Amerykanin wogóle myśleć i czynić powinien.

RADA NACZELNA KONGRESU P. A.

Ocena Prac Zjazdu Rady

UCHWAŁY Rady Kongresu Polonji Amerykańskiej stanowią krok naprzód w życiu i znaczeniu Polonji. Uchwały są rozumne i słuszne. Zagadnienie polega obecnie na ich zrealizowaniu. To zadanie spada na barki świeżo obranego Zarządu Wykonawczego Kongresu oraz na Komisje.

I. Sprawy polityczne

RADA Naczelna Kongresu Polonji zarówno w sprawach amerykańskich, jak i w sprawach polskich, szła po linji wytkniętej w roku zeszłym w Buffalo. Olbrzymia większość delegatów do Rady była nieprzejednana w przestrzeganiu czystości tego stanowiska.

Nim zebrali się delegaci i otwarte zostały obrady — w rękach wszystkich znajdował się numer „Dziennika Polskiego" w Detroit z artykułem wice-prezesa Franciszka Januszewskiego. Artykuł ten, jak to wynikło z przebiegu dalszych obrad, oddawał w pełni poglądy Rady Naczelnej na dwie sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla Polski: na Rząd Bierut-Osupka-Mikołajczyk oraz na zapowiedź wyborów, jakie ma ten właśnie Rząd przeprowadzić. Wice-prezes Januszewski zakwalifikował zarówno nazywanie reżimu Bierut-Osupka-Mikołajczyk rządem „polskim" jak i nazywanie przeprowadzania sowieckich komedji wyborczych — „wyborami" — jako kłamstwa, zaszczepiane opinji światowej na szkodę Państwa Polskiego. Ze względu na siłę użytych przez wice-prezesa Januszewskiego argumentów drukujemy jego artykuł w całości, w dalszej części Biuletynu (patrz str. 7.)

Całość zadań i celów, jakie stoją przed Kongresem Polonji i Polonją, — oddał w sposób zwarty, podniosły i wzruszający ksiądz proboszcz Marcin J. Lipiński w inwokacji, wygłoszonej na Izbie, przed rozpoczęciem obrad. Inwokację tę czytelnicy znajdą na pierwszej stronie naszego Biuletynu.

Po tych dwuch wystąpieniach, poprzedzających właściwe obrady — pierwsze przemówienie ogólne wygłosił prezes Rozmarek. Znaczenie tego przemówienia, jako wyrazu poglądów Zarządu Wykonawczego Kongresu wymaga, aby czytelnicy nasi zapoznali się z biegiem myśli, wyłożonym przez prezesa Rozmarka. (Obszerne więc wyjątki z tego przemówienia podajemy w dalszej części Biuletynu patrz str. 10.)

Zjazd Rady Naczelnej Kongresu, rozpoczęty temi wystąpieniami, miał w sprawach politycznych przebieg zdecydowany — Rada wytrwała przy obronie praw Polski i obronie Ameryki przed prześlepianemi niebezpieczeństwami.

Nie obeszło się przecież bez starć. Zgodnie z przewidywaniami, wyłuszczonemi w poprzednim numerze Biuletynu, próby hańbiącej ugody, jakie zarysowały się w Scranton, zostały potępione na Radzie N a c z e l n e j. Należy tu wyrazić najwyższe uznanie delegatowi Wydziału Stanowego z Bostonu, Mass., obywatelowi Śmietanie, który z odwagą cywilną, charakterystyczną dla byłego żołnierza Legjonów a obecnego czołowego członka K.N.A.P.P.'a — zagadnął publicznie p. Mikutę, jak p. Mikuta godzi swój podpis pod rezolucjami Kongresu z podpisywaniem równolegle odezw stawiających narówni konstytucyjny Rząd Polski z reżymem Bierut-Osupka? Wyjaśnienia Mikuty nie okazały się wystarczające. Nastąpił wówczas wypadek rzadki w dziejach obrad wielkich organizacji Polonji, sprawozdanie p. Mikuty, jako wiceprezesa Zarządu Kongresu zostało przez Izbę odrzucone. Tego rodzaju decyzja jest najostrzejszą formą votum nieufności. Po głosowaniu stało się rzeczą jasną, że ani p. Mikuta, ani nikt inny idący na kapitulację przed Stalinem nie powinien i nie będzie nigdy zasiadał w Zarządzie Kongresu P. A.

Obywatelowi Śmietanie, koledze naszemu z Oddziału 35 KNAPP'a w New Bedford, Mass. winni jesteśmy wszyscy żywą wdzięczność.

Od chwili głosowania nad sprawą p. Mikuty, w którem to głosowaniu stanowisko Izby stało się całkowicie jasne — żadne już próby kapitulacji przed Stalinem ani obrony Mikołajczyka nie ujawniły się więcej. Natomiast stwierdzić należy, że na Komisji Rezolucji podjęte zostały wysiłki, (w których celował redaktor Woźnicki z „Dziennika dla Wszystkich" w Buffalo), aby odebrać uchwałom politycznym Rady Naczelnej ich siłę i precyzję. Było to usiłowanie zamącenia jasności myśli politycznej Kongresu Polonji przez formuły dwuznaczne, dające się interpretować sprzecznie z mandatem, jaki Kongres otrzymał od Zjazdu Walnego w Buffalo. Usiłowania zamaskowanych ugodowców pozostały jednak bezskuteczne. Rada odrzuciła ugodę zamaskowaną i potępiła ugodę jawną.

Ostateczny swój wyraz stanowisko Rady Naczelnej Kongresu znalazło w rezolucjach, które czytelnicy znajdą w dalszej części Biuletynu. Stanowisko to zostało potwierdzone także w wyborach: p. Mikuta przestał być wice-prezesem i członkiem Zarządu.

II. Sprawy Budżetowe

PIERWSZY wielki krok naprzód został uczyniony: Rada zadecydowała przesunąć Kongres do klasy organizacji, dysponujących MILJONEM DOLARÓW!

Jest to krok pierwszy, albowiem jest to dopiero decyzja. Krokiem drugim musi być realizacja tej decyzji. Krok drugi jest nie mniej ważny jak pierwszy. Nie mógłby jednak nastąpić, gdyby nie było decyzji.

Postanowienie przejścia do klasy organizacji dysponujących funduszem miljonowym przewyższyło nasze oczekiwania programowe. Stwierdzamy to z radością i pochwałą. Wdzięczność Polonji należy się tym, co uznali, że powaga Polonji Amerykańskiej nakazuje Kongresowi prowadzić jego prace na poziomie ogólnokrajowej instytucji. Nie można w prowincjonalnej skali nie tylko rozwiązywać, lecz nawet oświetlać właściwie światowych problemów. A problem niepodległości Polski i problem bezpieczeństwa Ameryki są to najwyższe dziś w świecie zagadnienia! Oświetlać je, dysponując budżetem kilkudziesięciu tysięcy dolarów — to byłoby pośmiewisko, czynione przez Polonję Amerykańską z niej samej. Albo ta Polonja istnieje i chce coś znaczyć — a w takim razie musi znaleźć środki nie tylko na jałmużnę dla nieszczęśliwych, lecz również dla dawania wyrazu swojej woli, dla wpływu na bieg polityki światowej!

Przywódcy Polonji, którzy mieli odwagę tak postawić sprawę, zasługują na uznanie. Na uznanie więc zasłużył cały Zarząd Kongresu i prezes Rozmarek, który poparł miljonowy budżet całym swoim autorytetem. Na uznanie zasługuje prezes Komisji Budżetowej Rady, p. Ignacy Nurkiewicz, pod którego przewodnictwem Komisja ta budżet uchwaliła i zgłosiła Izbie. Na uznanie zasługuje obywatel Piech, który był referentem propozycji budżetowych i umiejętnem ich przedstawieniem w jasnym referacie przekonał olbrzymią większość Izby. Na uznanie zasługuje wreszcie cała Rada Naczelna, która uchwaliła podniesienie podatków i stanęła murem za tem, by zażądać od Polonji Amerykańskiej miljona dolarów dla skutecznej obrony niepodległości i całości Rzeczpospolitej Polskiej, dla czujności w sprawach bezpieczeństwa Ameryki. W głosowaniu nad tą sprawą Rada Naczelna Kongresu Polonji dała wyraz zrozumieniu, że miljonowym środkom kłamliwej propagandy komunistycznej ci, co chcą obronić prawdę, muszą przeciwstawić własną hojną ofiarę ci, co chcą obronić prawdę.

Uchwalony przez Radę Naczelną budżet przewiduje po stronie wpływów z podatków zwyczajnych i dochodów nadzwyczajnych miljon dolarów. Równolegle przewiduje trzysta kilkadziesiąt tysięcy dolarów po stronie rozchodów. Zawiera przecież przepis, pozwalającą zwiększać rozchody w miarę inkasowania wpływów. Jest to więc budżet zarazem odważny i ostrożny.

W pozycji wpływów na omówienie tu pokrótce zasługuje przewidywany wpływ ze sprzedaży oznaki Kongresu. Bowiem w tym pomyśle tkwi nie tylko chęć zgromadzenia środków. W pomyśle tym kryje się również niemniej ważna intencja, aby Polonja Amerykańska porachowała się sama. Nie tylko dlatego sprzedaż oznak noszonych publicznie będzie ważna, że przysporzy środków — ale będzie ważna i dlatego, że wreszcie unaoczni zarówno nam samym, jak i całemu społeczeństwu amerykańskiemu, ŻE ISTNIEJE WIELOMILJONOWA POLONJA AMERYKAŃSKA. Zupełnie co innego jest, kiedy się o tem mówi i pisze — zupełnie co innego, KIEDY SIĘ TO WIDZI.

Dlatego i NABYCIE jak i STAŁE NOSZENIE oznaki Kongresu przez Polonję Amerykańską, tak samo przez mężczyzn jak i przez kobiety — staje się OBOWIĄZKIEM OBYWATELSKIM!

Członkowie KNAPP'a niewątpliwie będą świecić przykładem w wypełnieniu tego obowiązku.

Prócz budżetu w sensie przewidywania dochodów i podziału sum na określone cele wydatkowe Rada Naczelna Kongresu dokonała niezmiernie ważnej pracy organizacyjnej, uchwalając "Przepisy Budżetowe".

Przepisy Budżetowe uporządkowały bowiem gospodarkę finansową Kongresu według najlepszych wzorów. Uznały Radę Naczelną, jako „parlament”, uchwalający raz na rok podatki i wydatki. Przepisy te podzieliły dalej przewidywane wydatki na określone „resorty”, czyniąc odpowiedzialnym dysponentem każdego z działów wydatkowych inną osobę. Od chwili uchwalenia Przepisów Budżetowych Prezesi Komisyj, Komitetów i inni dysponenci przewidzianych w budżecie działów mają możność prowadzenia realnej pracy. Jest to decentralizacja i autonomja, która w każdej wielkiej instytucji społecznej jest niezbędna, jeśli praca nie ma być udaremniona przez “red tape”. W pierwszym roku istnienia Kongresu brak tego rodzaju struktury, jaką przewidują Przepisy Budżetowe dawał się przykro we znaki. Bezczynność wielu Komisyj, wśród nich najważniejszej komisji informacyjno-wydawniczej — miała swoje źródło wyłącznie w tem, że komisje nie dysponowały określonym budżetem i o pozwolenie na zakup flaszki atramentu musiały się zwracać do Zarządu Głównego. Uchwalony przez Radę Naczelną porządek załatwiania spraw budżetowych usunął te biurokratyczne przeszkody. Od dziś wiadomo, że 1) budżet uchwala raz do roku Rada Naczelna, przewidując dochody oraz ustalając działy wydatków i ich dysponentów, 2) wpływy ściąga Komisja Finansowa bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Wydziałów Stanowych, 3) pieniądze gromadzą się w kasie u Skarbnika, który JEST OBOWIĄZANY przekazywać je w ratach jedno, dwu lub trzechmiesięcznych (zależnie od stanu kasy) zgodnie z uchwałą budżetową Rady Naczelnej, tym, co odpowiadają za pracę danego działu, 4) Skarbnik ustala przepisy rachunkowe, 5) Kontrolę przeprowadza Komisja Rewizyjna, 6) Sprawozdanie zdają na zjeździe Rady Naczelnej kierownicy przewidzianych w budżecie działów.

Oto jest porządek. Jeśli Zarząd Kongresu Pol. Amer. zastosuje się ściśle do Przepisów Budżetowych, uchwalonych przez Radę Naczelną w Detroit — można będzie mieć pewność, że praca Kongresu P.A. w roku przyszłym będzie celowa i wydajna.

Przez uchwały budżetowe Rady Naczelnej pracom Kongresu nadany został jednocześnie ROZMACH i ŁAD. Miljonowy rozmach i państwowy ład.

Pierwszy krok został uczyniony. Kolej na drugi: wykonanie.

III. Sprawy statutowe.

STATUT Kongresu Polonji Amerykańskiej nie uległ poważniejszym zmianom.

Na podkreślenie zasługują zmiany następujące:

Po pierwsze wyjaśnienie gmatwającej się dotychczas sprawy należenia do Kongresu jednostek. W niektórych Wydziałach Stanowych, a także w biurach Chicagoskich Kongresu tłukł się pomysł, że na równi z organizacjami może być członkiem Kongresu także jednostka, jeśli złoży określoną ofiarę. Oczywiście był to pomysł bezsensowny. Zarząd Kongresu został wyłoniony przez zjazd przedstawicielstw organizacyj. Pełnoprawnym więc członkiem Kongresu jest organizacja. Organizację tę reprezentuje pełnomocnik przez nią obrany. Nie może on mieć równego głosu z tą jednostką, która opłaciła składkę kilku dolarów, ale reprezentuje tylko sama siebie. Zjazd Walny Kongresu, jaki się odbywa co cztery lata, nie może się składać z delegatów organizacyj, reprezentujących setki swoich wyborców — i z “członków”, reprezentujących tylko samych siebie. Gdyby po opłaceniu paru dolarów pełnoprawnym członkiem mogła stać się jednostka — to każda partja polityczna, wydawszy parę tysięcy dolarów, mogłaby przysłać na Zjazd Walny Kongresu setki „delegatów”: wystarczyłoby za każdego zapłacić.

Poprawki w statucie wyjaśniają tę sprawę. Kongres jest przedstawicielstwem Polonji, wyłonionem przez ORGANIZACJE. Kto chce należeć do Kongresu — musi przedewszystkiem pracować w swojej organizacji. Natomiast jednostka może Kongres wspierać swojemi pieniędzmi. Otrzymuje wówczas tytuł „członka honorowego”, „wspierającego”, „pomocniczego” — zależnie od ofiary jaką złożyła. Jednostka taka nie jest jednakże członkiem pełnoprawnym. Członkiem pełnoprawnym, podstawą struktury Kongresu jest organizacja.

Wyjątek od tej zasady uczyniony został tylko dla bardzo wybitnych jednostek, zasłużonych na niwie pracy narodowej. Takie jednostki Zarząd Kongresu Polonji może zapraszać do współpracy, nadając im pełne prawo członka. Ten wyjątek nie przekreśla reguły. Kongres powstał z zespolenia wszystkich organizacji Amerykanów pochodzenia polskiego i jest najwyższem przedstawicielstwem zrzeszonej i zorganizowanej Polonji.

Aby więc wzmacniać Kongres — musimy pracować przedewszystkiem nad rozwojem organizacji do których należymy. Członkowie naszej organizacji: winni więc rozwijać i wzmacniać Komitet Narodowy A.P.P. Tylko bowiem z mocnych części złoży się mocna całość: wzmacniając K.N.A.P.P. — wzmocnimy tem samem Kongres.

Z innych zmian statutu godzi się podkreślić podniesienie przedstawicielstwa Wydziałów Stanowych w Radzie Naczelnej Kongresu z 3 osób na 4. Zmiana ta jest słuszna. Słusznem również i potrzebnem było statutowe uelastycznienie składu Komisyj i otwarcie Zarządowi możliwości powoływania czasowych Komitetów, dla wykonywania prac specjalnych, oczywiście w ramach budżetu.

●

OGARNIAJĄC wzrokiem całość ocenić należy Zjazd Rady Naczelnej w Detroit wysoce dodatnio. Na Zjeździe tym bowiem Rada Naczelna wywiązała się z zadań programowych, które były wspólnym programem nie tylko naszej organizacji, lecz wszystkich uczciwie czujących Amerykanów pochodzenia polskiego. W dziedzinie politycznej Rada zażądała od rządu St. Zjednoczonych, zaniechania nieustannych ustępstw wobec Rosji oraz domagała się odbudowy niepodległego i całego Państwa Polskiego. W dziedzinie organizacyjnej Rada Naczelna powiększyła dochody Kongresu i uporządkowała gospodarkę zebranemi środkami. Wreszcie w wyborach Rada Naczelna usunęła rzecznika kapitulacji przed Sowietami, p. Mikutę.

W obradach Rady Naczelnej wybitny udział brali na-

stępujący członkowie Komitetu Narodowego A.P.P.: Piech z Chicago, Ill., Śmietana z New Bedford, Mass., dr. Dziura z Lowell, Mass., Chybowski z New Yorku, N. Y., Gregorek z Baltimore, Md., Kowalski z Rochester, N. Y., Iwanicki z Lawrence, Mass. i inni.

Wybory dały wynik następujący:

Prezes zarządu wykonawczego Kongresu P. A. — Karol Rozmarek.
Wiceprezesi: Franciszek Januszewski, dr. Starzyński, dr. Dziura, inż. Ignacy Nurkiewicz, Władysław Tolpa.
Skarbnik — Jan Olejniczak.
Sekretarka — Honorata Wołowska.

Dokumenty ze Zjazdu Rady Naczelnej

DEPESZA PREZYDENTA R. P. WŁ. RACZKIEWICZA

(W tłumaczeniu na polski.)

"Pan Karol Rozmarek, Rada Naczelna Kongresu Polonji Amerykańskiej.

Z okazji Zjazdu Rady Naczelnej Kongresu Polonji pragnę wyrazić Polakom Amerykańskim moje podziękowanie za Ich szlachetne prace w obronie niepodległości Polski. Te wysiłki Amerykanów Polskiego pochodzenia na rzecz ich starej ojczyzny są wprost bezcennie ważne w celu odtworzenia prawdziwie niepodległego i prawdziwie demokratycznego państwa polskiego, będącego niezbędnym czynnikiem w utrzymaniu pokoju i ładu na świecie.

Jestem pewny, że Wasza akcja spotka się uznaniem i mieć będzie olbrzymi wpływ na skrystalizowanie się opinji amerykańskiej w sprawie polskiej. Spodziewam się także, że Kongres Polonji Amerykańskiej roztoczy swoją opiekę nad Polakami, którzy znajdują się w Austrji i Niemczech wskutek wojny i nie mogą wracać do ziemi rodzinnej w istniejących okolicznościach. Tragiczne położenie setek tysięcy takich Polaków jest dobrze znane Kongresowi Polonji Amerykańskiej. Nam jest trudno do nich dotrzeć....

Przesyłam Kongresowi Polonji Amerykańskiej najszczersze pozdrowienia i życzenia powodzenia w jego przedsięwzięciach.

Władysław Raczkiewicz."

•

POWITANIE ZJAZDU PRZEZ WICEPREZESA FR. JANUSZEWSKIEGO

Wiceprezes Zarządu Kongresu P. A. p. Fr. Januszewski w dzień otwarcia obrad Rady wydrukował w „Dzienniku Polskim" w Detroit następujący artykuł, który ze względu na jego znaczenie podajemy w całości.

JEDNEM z głównych, a w tej chwili głównem zadaniem Kongresu Polonji Amerykańskiej jest walka, by Polska powstała z tej wojny jako Państwo całe, wolne, wielkie i naprawdę niepodległe.

Póki Niepodległa Rzeczpospolita Polska nie powstanie znowu — każde obrady Kongresu muszą się rozpoczynać od rozpatrzenia sytuacji Narodu Polskiego.

W tej chwili jest to tembardziej konieczne, ponieważ prawdziwe położenie Narodu Polskiego jest ukrywane. Prawda zaś jest tak straszna, że nawet niektórzy z pośród nas gotowi są przyjąć fałszywe świadectwa i obietnice, jak pociechę.

Tego przecież czynić nie wolno. Kto chce walkę doprowadzić do zwycięskiego końca — musi widzieć rzeczywistość.

Spójrzmy więc jaka jest w tej chwili rzeczywistość polska?

Sekretarz Stanu, Byrnes, po powrocie z Londynu wypowiedział słuszną myśl. Powiedział mianowicie, że Ameryka może narzucać warunki pokoju wrogom, ale nie sojusznikom. Uczciwe to słowa! Stwierdźmy jednak, że nie zostały one zastosowane do Polski.

Polski nie potraktowano, jak sojusznika. Polskę potraktowano gorzej niż wrogów. Bowiem ani Japonji, ani Włochom, ani nawet Niemcom nie zagrożono odebraniem niepodległości. Przeciwnie — zapewniono te narody, że niepodległość zachowają. Natomiast Polsce już odebrano niepodległość. W Polsce powołuje i zwalnia ministrów obywatel sowiecki, szpieg rosyjski, agent Kominternu — Bierut. W Niemczech, Włoszech, Japonji idą do więzień przestępcy, winni złamania prawa. W Polsce idą do więzień ludzie, których jedyną winą jest, że trwali przy prawie, że bronili wiernie swojej Ojczyzny przeciw napaści. Nad Ribbentropem, Goeringiem, Franckiem, odbywać się będzie sąd, na który Niemcy wyrazili zgodę, podpisując bezwarunkowe poddanie. Przestępcom niemieckim będzie dana możność obrony. Polska nigdy nikomu się nie poddała. Ale szesnastu przywódców Polski Podziemnej, co walczyli ze zbrodnią, za jaką sądzić się będzie Ribbentropów — tych szesnastu uwięzili i skazali bezprawnie Moskale. Zabrakło im międzynarodowej opieki, choć nie zabrakło im sowieckiej tortury.

Ten przykład wystarcza, by twierdzić, że Polskę traktuje się gorzej niż wroga.

Obowiązkiem jest zdać sobie sprawę, jak do tego doszło? Obowiązkiem naszym jest zdać sobie sprawę, jak działa ten potworny mechanizm, zmierzający do uczynienia z Polski głównej ofiary tej wojny?

Jest to mechanizm kłamstwa. Bowiem bez kłamstwa byłoby rzeczą niemożliwą, aby szlachetny i potężny naród amerykański, aby narody cywilizowane wogóle, dopuściły do tej potworności, że skazaną na śmierć ofiarą zwycięstwa stał się ten właśnie naród, co zwycięstwo wszystkim podarował heroizmem swego oporu i hojnością swego poświęcenia.

Przeciwpolskie kłamstwo jest stare. Caryca Katarzy-

na i Fryderyk Pruski szkalowaniem Narodu Polskiego usprawiedliwiali zbrodnie rozbiorów.

Dwudziestoletnie istnienie Polski Niepodległej zadało kłam wspólnemu usiłowaniu Niemiec i Rosji, by odebrać Narodowi Polskiemu prawo do życia przez zalanie go błotem oszczerstw. Jakiekolwiek były niedomaganie w niepodległem życiu Państwa Polskiego — nikt nie potrafi zmienić historycznego faktu, że Polska była wyspą wolności, otoczoną przez morze barbarzyństwa.

W Polsce wolność sumienia była prawem każdego, podczas gdy na wschód i zachód od polskiej granicy zginęły w salwach plutonów egzekucyjnych i torturach obozów śmierci setki tysięcy ludzi niedosyć tyranom uległych.

Polska — samotna i pozbawiona istotnej pomocy — ocaliła w roku 1920 Europę. Zwycięstwo Piłsudskiego było nietylko ocaleniem Polski lecz było także pierwszem zwycięstwem demokracji nad totalizmem.

W roku 1939 Polska, postawiona w obliczu spisku obu tyranji: niemieckiej i rosyjskiej — podjęła obronę nietylko własnej niepodległości, lecz zarazem świadomą obronę Europy, zachodu, chrześcijaństwa, demokracji, przeciw barbarzyństwu, niewoli i totalizmowi.

Zdawało by się, że po tym okresie — zaczętym przez Polskę walką "o waszą wolność i naszą" w latach 1918-21, zakończonym walką "o waszą wolność i naszą" w latach 1939-45 — nie da się już kłamstwem porazić Narodu Polskiego.

Stało się jednak inaczej. Do biologicznego niszczenia Narodu Polskiego przez najeźdźców doszło niemniej groźne w skutkach niszczenie przez kłamstwo politycznego bytu Państwa Polskiego.

Nie możemy stąd uchylić ciosów, zadawanych naszym braciom przez panoszącego się dziś na ziemiach polskich satrapę. Ale możemy podjąć walkę o dochowanie Narodowi Polskiemu sojuszu przez najpotężniejsze mocarstwo świata, przez Amerykę, bo to się tutaj rozstrzyga. Nie możemy stąd zapobiec rabunkom, gwałtom i bezprawiom, popełnianym przez NKWD w Polsce. Ale możemy podjąć walkę o prawa Narodu Polskiego, albowiem odebranie mu praw nie może nastąpić bez udziału Rządu Stanów Zjednoczonych.

Taką walkę możemy podjąć. A więc musimy ją podjąć. Podejmiemy ją w obronie wolność Polski — a zarazem w obronie honoru i bezpieczeństwa Ameryki. Podejmiemy — i da Bóg wygramy!

Walka o polityczny byt Państwa Polskiego musi się zwrócić przeciw fałszom, przy pomocy których usiłuje się pozbawić Naród Polski Jego historycznych praw.

Kłamstw tych jest cztery. Wszystkie je ujawniono w Jałcie.

Kłamstwo pierwsze polega na wmówieniu w opinję Anglji i Ameryki, że Polska zagarnęła w roku 1920 ziemie rosyjskie. Że Lwów i Wilno to była odwieczna własność moskiewska.

Kłamstwo drugie polega na wmówieniu w opinje Anglji i Ameryki, że konstytucyjny Rząd Polski nie reprezentuje Narodu Polskiego.

Kłamstwo trzecie polega na wmawianiu, że pp. Bierut, Osubka i Mikołajczyk reprezentują Naród Polski.

Kłamstwo czwarte polega na wmawianiu w opinję świata, że wszystkie krzywdy wyrządzone Polsce zostaną naprawione w wyborach, które przeprowadza pp. Bierut i Osubka.

Wszystkie te kłamstwa stanowią jedną całość. Mają one ukryć przed opinją angielską i amerykańską, że Stalin postanowił zlikwidować niepodległe Państwo Polskie.

Stalin chciał rozbioru Polski wzdłuż linji Ribbentrop-Mołotow. Rząd Polski nie zgodził się na to. I dlatego właśnie, że konstytucyjny Rząd Rzeczypospolitej nie godził się na rozbiór Polski — dlatego Roosevelt i Churchill oświadczyli, że "nie reprezentuje" on Narodu Polskiego.

Bierut i Osubka, agenci od lat na żołdzie Moskwy, podpisali rozbiór Polski. Dlatego Roosevelt i Churchill uznali, że to wokół Bieruta i Osubki ma się tworzyć "Polska Jedność Narodowa".

Konstytucyjny Rząd Polski — z którym Anglja wspólnie prowadziła wojnę w ciągu lat pięciu, za pośrednictwem którego żądała od Narodu Polskiego wysiłków i ofiar i otrzymywała je — ten Rząd "przestał reprezentować" Polskę, kiedy odmówił zgody na rozbiór własnego Państwa. Ale kilku agentów i obywateli sowieckich ma reprezentować Polskę i stanowić jądro "Jedności Narodowej". Dlatego, że godzą się na rozbiór i godzą się na wolę Stalina.

Tak wygląda naga prawda. Jest ona do tego stopnia odrażająca, że Rządy Amerykański i Brytyjski musiały ją ukrywać przed własnemi społeczeństwami. Stalin natomiast nie chciał jej ukryć ani przed Narodem Polskim, ani przed Europą.

Na tem tle tylko zrozumieć można zjawiska które nastąpiły po Jałcie, to znaczy: (1) tak zwane "rozszerzenie" reżymu Bieruta przez dołączenie Mikołajczyka i towarzyszy, które zmierzało do uspokojenia opinji amerykańskiej, że Polska NIE ZOSTAŁA zdana na łaskę i niełaskę Sowietów i (2) proces szesnastu, który — zgodnie z wolą Stalina — miał przekonać opinję polską i europejską, że Polska ZOSTAŁA zdana na łaskę i niełaskę Sowietów.

Z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że znaleźli się wśród polskich polityków emigracyjnych ludzie tak pozbawieni poczucia najwyższych interesów Państwa, że dali się użyć za narzędzie odebrania Narodowi Polskiemu jego praw. Bowiem warunkiem Sowietów dla "przyjęcia" p. Mikołajczyka i towarzyszy było uznanie przez tych Panów rozbioru Polski.

Dopuszczenie więc tej grupki emigrantów do reżymu Bieruta nie było ustępstwem Stalina, lecz jego wygraną. Było jego wygraną, gdyż (1) umożliwiało Rządom Anglji i Ameryki ukrycie przed opinją tych krajów, że Naród Polski nie godzi się na rozbiór i utracenie niepodległości, (2) zrywało ciągłość prawnego bytu Państwa Polskiego, gdyż cofnięcie uznania konstytucyjnego Rządu R.P. rozdzierało traktat polsko-angielski, (3) wreszcie — od chwili włączenia grupki polityków emigracyjnych — ODPOWIEDZIALNOŚĆ za rozbiory Polski, i za niewolę Narodu Polskiego można już było zepchnąć na samych Polaków.

Trzeba tę sprawę postawić zupełnie jasno, ponieważ dobroduszność Polska często prowadzi tu do szkodliwej pobłażliwości. Nie chcę wchodzić w intencję tych polityków emigracyjnych co podpisali się pod Jałtą i rozbiorami. W obliczu historji bowiem nie intencje się liczą, lecz skutki. Jedynym zaś istotnym skutkiem kapitulacji Mikołajczyka i towarzyszy jest ułatwienie Sowietom eksterminacji i komunizacji Narodu Polskiego. Obecność tych emigrantów służy do tego tylko, by w oczach świata rozgrzeszać władze i agentów sowieckich z ich zbrodni.

Że taki był od początku rosyjski cel wciągnięcia grupy emigrantów do reżymu Bieruta — na to wskazywał proces szesnastu. Warunkiem przyjęcia Mikołajczyka i towarzyszy do "Rządu" lubelskiego było nie tylko uznanie Jałty, rozbiorów, ograniczenia niepodległości i wszystkich gwałtów sowieckich w Polsce. Warunkiem akceptacji Mikołajczyka przez Sowiety było przekroczenie przezeń przez ciała szesnastu więźniów, szesnastu przywódców Polski Podziemnej wśród których był wice-premjer i ostatni dowódca Armji Krajowej. Nie darmo "formowanie" gabinetu Bierut-Osubka-Mikołajczyk odbywało się w Moskwie w tym samym gmachu i w tym samym dniu, w którym sądzono i skazywano szesnastu.

To też musimy jasno zdać sobie sprawę, że tak zwane "rozszerzenie" reżymu Bieruta nic nie zmieniło w istocie tego reżymu. Po wejściu p. Mikołajczyka jest to rząd OBCY, narzucony Polsce by ją zniszczyć — tak samo, jak był rządem OBCYM, narzuconym Polsce, przed wejściem p. Mikołajczyka.

Tego pseudo-rządu Polonja nigdy nie uzna. Nie zmienia nic fakt, że p. Byrnes go uznał. Ameryka długo uznawała rząd Hitlera. Ale nie uznawali go uczciwi Amerykanie pochodzenia niemieckiego. Ameryka uznawała Mussoliniego. Ale nie uznawali go uczciwi Amerykanie pochodzenia włoskiego. Wreszcie my sami NIE UZNAWALIŚMY NIGDY, za prawne i legalne rządów zaborczych nad Polską! Nie uznawał ich Pułaski i dlatego przyjechał tu walczyć o wolność Ameryki, wierząc, że wolność jest jedna, że walcząc o wolność Ameryki walczy o wolność Polski także. I dziś Polonja Amerykańska nie uzna "rządu" zaborczego za przedstawicielstwo Narodu Polskiego i nie da się oszukać szyldem "Polski", który Stalin kazał wywiesić przed gmachami swoich gubernatorów. Polonja nie uzna nigdy za prezydenta Rzeczpospolitej wieszatiela Bieruta, tak samo jak nie uznawała wierszatiela Murawiowa.

Polonja nie uzna za przedstawicielstwo Narodu Polskiego rządu powołanego bezprawnie — lecz uznawać będzie Rząd Polski, powstały prawnie. Nie uzna rządu powołanego przez obcych, — nie uzna rządu, co podpisał rozbiory, lecz Rząd, który odmówił tego podpisu. Nie uzna rządu, co osłania zbrodnie popełniane na Narodzie Polskiem, — lecz Rząd, który przeciw nim protestuje!

Drugą nie mniej ważną sprawą, na którą pogląd Polonji musi być jasny i znany Waszyngtonowi — jest sprawa zapowiadanych wyborów w Polsce.

Zarząd Kongresu P. A. w rezolucji z dn. 9 marca r.b. oświadczył:

> "Wszelkie wybory, przeprowadzane na ziemiach polskich pod okupacją sowiecką, są z natury rzeczy zniekształceniem i sfałszowaniem woli Narodu Polskiego, gwałtem nad wolnością sumienia i jako takie są bezprawne i nieważne."

Jest to jedyne stanowisko uczciwe i słuszne.

Nie zgodzilibyśmy się nigdy aby wybory w Ameryce przeprowadzać miał Stalin albo nawet Attlee. Wybory w Stanach Zjednoczonych wtedy tylko mogą oddać wolę naszego Narodu i wtedy tylko wszyscy gotowi jesteśmy podporządkować się ich wynikom, jeśli są zgodne z naszym prawem, nie zaś bezprawne i zgodne z wolą obcych.

Tak samo w Polsce tylko takie wybory wyrażą wolę Narodu, które przeprowadzi konstytucyjny rząd zgodny z polskiemi prawami.

Należy stanowczo przeciwstawić się naiwnemu poglądowi, jakoby możliwem było "dobre bezprawie". Nie można godzić się z bezprawnemi wyborami w Polsce zabiegając, tylko, aby nie odbywały się pod „zbyt wielkim" terorem obcej okupacji.

Jest to błędne rozumowanie. Prowadzi ono w ostatecznej konsekwencji do uznania rozbioru Państwa i niewoli Narodu Polskiego. Bowiem jest rzeczą oczywistą, że wybory bezprawne, nie przeprowadzane przez legalne władze Polskie MUSZĄ być fałszywe. Dlatego przecież nie pozwala się ich przeprowadzać prawnie legalnym władzom, jak w Ameryce, Anglji, Belgji, czy Holandji. Złamanie prawa, jakie nastąpiło na żądanie Stalina nie było robione dla przyjemności. Było robione w określonym celu: sfałszowania woli Narodu Polskiego i oszukania świata.

Żaden kompromis, żadni "obserwatorzy" nie zdadzą się tu na nic. Stalin pragnie powtórzyć co przed 150 uczyniła Katarzyna: zalegalizować Targowicę przez zwołanie nowego SEJMU GRODZIEŃSKIEGO.

Nie zapominajmy tedy, że bezprawne uchwały bezprawnego Sejmu Grodzieńskiego, przekreślił swoją szablą bohater obu Narodów, Polskiego i Amerykańskiego, Tadeusz Kościuszko. Przedarł uchwały Sejmu Grodzieńskiego ostrzem szabli dlatego właśnie, że były one skłamaną kapitulacją z niepodległości, której naprawdę Naród Polski nigdy się nie wyrzeknie.

Oto więc obraz jaki mamy przed sobą:

Z jednej strony rzeczywistość. Rzeczywistość ta to dalsze mordowanie Narodu Polskiego, wytracanie w nim najlepszych przez rozstrzeliwania, zsyłki, więzienie. To dalsze niszczenie całego Narodu przez rabunek — rabunek zbiorów, dobytku, sprzężaju po wsiach polskich, rozbiorkę i wywóz fabryk, urządzeń, zakładów po miastach polskich. Rzeczywistość — to dalsza niewola Narodu Polskiego, odciętego od świata, zatruwanego propagandą komunistyczną, wymierzoną przeciw Anglji i Ameryce, przeciw Zachodowi, przeciw Chrześcijaństwu. Nic się w Polsce nie zmieniło prócz zamiany prusackiego bata na moskiewski: tak samo kosi tam śmierć, dławi nędza i tak samo daleka jest wolność.

Ta straszliwa rzeczywistość może się stawać TYLKO DLATEGO, że osłoniło ją przed światem całym kłamstwo. Kłamstwo, które nazywa nową okupację — "wyzwoleniem", rządy moskiewskich pachołków — "jednością narodową Polaków", rozbiory — "przywróceniem dawnych

granic". Kłamstwo, które nazwało Polskę Podziemną — "agenturą hitlerowską", nazwało zsyłki — "repatrjacją", sowietyzację — "obaleniem feudalizmu", grabierz — "wymianą ekonomiczną", nazwało komunistów — "demokratami", demokratów — "faszystami", szpiegów — "patrjotami, patrjotów — "reakcjonistami", Polaków — "zaborcami", Moskali — "wyzwolicielami", Piłsudskiego — tyranem, a Stalina — liberałem.

Bez tego wielogłowego, potwornego kłamstwa nie mogłaby trwać bezkarnie tamta potworna rzeczywistość.

Dlatego głównem w tej chwili zadaniem Polonji Amerykańskiej i Jej najwyższego przedstawicielstwa — Kongresu Polonji, którego Radę Naczelną witamy dziś gorącem sercem w Detroit — jest walka z kłamstwem przeciwpolskiem i pokonanie kłamstwa przeciwpolskiego.

Jest to najistotniejsza pomoc, jaką możemy okazać Narodowi Polskiemu. Gdyż obnażenie rzeczywistości musi zmienić tę rzeczywistość. Fałszem odebrano Narodowi Polskiemu Jego prawa — tylko prawdą można mu je przywrócić.

W tej chwili Naród Polski jest pozbawiony głosu: dławią mu gardło oprawcy NKWD. Rząd Polski w Londynie został pozbawiony głosu: odebrano mu środki, otoczono pilną opieką cenzorów. Armja Polska i Jej wodzowie skrępowani są dyscypliną wojskową. Dwumiljonowa niemal masa Polaków, wyzwolona w Niemczech przez Armję naszą i Brytyjską, gnije za drutami obozów, odcięta od świata, jak gdyby polskość była dżumą, którą trzeba zamykać w kwarantannie.

Niema więc nikogo, kto mógłby dać świadectwo prawdzie w sprawie polskiej — prócz nas właśnie, ludzi wolnych, w których żyłach płynie krew polska.

Kongres Polonji Amerykańskiej powstał, by bronić prawdy i wolności. Kongres Polonji Amerykańskiej przez rok ubiegły służył razem Polsce i Ameryce, gdyż wolność Polski jest istotnym warunkiem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Na Radę Naczelną Kongresu P. A. spada dziś odpowiedzialny, lecz i wspaniały obowiązek, by wzmocnić dzieło, rozpoczęte w Buffalo, by natchnąć Polonję jeszcze silniejszą wiarą, energją i siłą.

Witamy Radę Naczelną Kongresu życzeniem, by Jej obrady zapisane zostały w historji Polski i Ameryki, jako wkład polityczny w osiągnięcie prawdziwego zwycięstwa, równy wkładowi krwi, jak i w dzieło zwycięstwa włożyli na polach bitew synowie Polonji Amerykańskiej.

MOWA PREZESA K. ROZMARKA

Sprawozdanie Prezesa Rozmarka, które stało się na najwyższym poziomie, podajemy z niewielkimi skrótami.

ŚLUBOWALIŚMY solennie w Buffalo oddać wszystkie nasze wysiłki, naszą krew, pracę i zarobki, życie naszych synów — dla dobra ojczyzny naszej, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ślubowaliśmy uczynić wszystko co w naszej mocy, aby zapewnić ojczyźnie naszej i jej Aljantom zwycięstwo w wojnie światowej, prowadzonej o wyzwolenie narodów, obróconych w niewolników, o zapewnienie triumfu sprawiedliwości, wolności ludom, prawa do wolnego życia i zarobkowania, prawa do wyznawania wiary i do swobodnego wypowiadania myśli.

Ślubowaliśmy stać wiernie przy głoszonych wtedy hasłach, które wyrażać miały nasze wspólne z Aljantami naszymi cele wojny. Ślubowaliśmy walczyć o triumf zasad ogłoszonych w Karcie Atlantyckiej, którą cały naród amerykański poparł najgoręcej i którą cały umęczony świat przyjął, jako zapowiedź tego, o jaki świat walczymy. Wierzyliśmy wiernie i niezachwianie w to, że Karta Atlantycka przyniesie po zwycięstwie nad barbarzyństwem niemieckiem i japońskiem wolność wszystkim ludom świata — a w ich liczbie przedewszystkiem braciom i siostrom naszym w Polsce. Wierzyliśmy, że ogłoszone przez zmarłego Prezydenta naszego Cztery Wolności staną się udziałem tych ludów, za których wyzwolenie synowie nasi krew przelewali, a my wedle sił naszych popieraliśmy ich ciężką walkę na froncie domowym.

Cały świat jest nam dziś świadkiem, żeśmy ślubowanie nasze wypełnili. Groby synów naszych, rany ich odniesione w bitwach na wszystkich kontynentach i wyspach kuli ziemskiej, chlubne odznaczenia na piersiach tych, którzy ocaleli, słowa uznania wyrażane pod adresem organizacji naszych za ich obywatelskie stanowisko, praca i pot robotników naszych w stalowniach i arsenałach demokracji, rozrzuconych po całym terenie naszej wielkiej ojczyzny amerykańskiej, są świadectwem tego, żeśmy nasz obowiązek wypełnili. . .

Wielki wysiłek narodu amerykańskiego przy pomocy naszych Aljantów — przyniósł nam upragnione zwycięstwo i całkowity, nieznany dziejom nowoczesnym triumf nad wrogiem. Rozbite Niemcy i obecnie na kolana powalony militaryzm japoński — oto owoce zwycięstwa. Osiągnęliśmy już triumf militarny — całkowity i słusznie wysiłkowi naszemu należny. . .

Radość ta nie jest jednak taka, jakiej mieliśmy się prawo spodziewać. Zwycięstwo wojskowe, które stało się naszym udziałem nie przyniosło świadomości spełnienia tego, czegośmy pragnęli. . .

Z głęboką troską spoglądamy wraz z olbrzymią częścią naszych współ-obywateli amerykańskich na świat, który wynurzył się z oparów krwi i cierpień po zakończeniu wojny. W świecie tym zatryumfowała siła przed prawem, a wszystko co może być poparte siłą uznane zostało za dobre. Potężne siły sprzęgły się na to, aby wolność, spra-

wiedliwość i demokracja nie mogły zatryumfować.

Z najgłębszym bólem stwierdzamy, iż tak bliski sercu naszemu kraj naszych ojców — P o l s k a — najwaleczniejszy Aljant naszej Ojczyzny amerykańskiej — nie odzyskał wolności i niepodległości, o którą najlepsi synowie Polski w Kraju i zagranicą, na wszystkich polach bitew przelewali krew.

Wskutek błędów politycznych poczynionych przez najpotężniejszych tego świata, wskutek triumfu brutalnej siły nad pięknemi zasadami Karty Atlantyckiej, Polska i inne sąsiadujące z nią i wolności pragnące narody, popadły w niewolę niewiernego sojusznika, który wspólne zwycięstwo zdołał wykorzystać dla swoich własnych, a wyraźnie dla reszty świata wrogich celów. Z winy tych samych błędów politycznych ten niewierny sojusznik — wiemy wszyscy, że mam na myśli Rosję Sowiecką — zdołał w Europie i w Azji, a może wkrótce i w Afryce, utwierdzić swoje posiadłości i wpływy obecnie już zagrażając Ameryce z dwóch stron — od Atlantyku i od Pacyfiku. Za mało zresztą powiedzieć, że z dwóch tylko stron, bo niebezpieczeństwo sowieckie idzie ku nam i z trzeciej strony — od wewnątrz, gdzie coraz potężniejsze wpływy komunistyczne zagrażają naszej wolności, naszej wierze chrześcijańskiej, naszej wolności do pracy i wolności słowa, a więc temu wszystkiemu, co nam tu wszystkim jest najdroższe.

Powszechnie już znane są wypadki, które rozegrały się od czasu nieszczęśliwej konferencji w Teheranie. Po niej przyszła gorsza jeszcze w Jałcie — i wreszcie ostatnia — w Poczdamie, gdzie starano się położyć pieczęć na trumnie, w której zamknięto Polskę.

Pomimo żelaznej kurtyny cenzury i tajemnicy w którą zamknięto Polskę i tę część Europy i Azji, w której komunistyczna władza sowiecka z dniem każdym z coraz większą siłą niszczy już nietylko wolność ludzką, ale samych ludzi — od czasu do czasu jednak przedziera się do nas część prawdy o tem, co się stało i o tem, co się tam dzieje. Ostatnie raporty naszych rodaków, kongresmanów Gordona i Rytera nie potrzebują uzupełnień. Przemawia przez nie najgorsza rzeczywistość, a mianowicie, że Polska w niewoli sowieckiej, rządzona wolą Stalina i mianowanych przez niego agentów, w rezultacie wojny o wolność i niepodległość wszystkich ludów, utraciła nietylko swoją wolność i niepodległość, ale prawo do życia Narodu Polskiego, który codziennie jest systematycznie niszczony z zaciekłością taką samą z jaką niszczyli go Niemcy. . .

. . . Nigdy w ciągu całej historji cywilizowanego świata, żadnemu narodowi nie wyrządzona została krzywda tak straszliwa, jak narodowi polskiemu, nigdy nie popełniono zbrodni tak wołającej o pomstę do nieba, jak ta, której dokonano w Polsce.

Są Amerykanie, nieznający historji i geografji, obojętni na wszystko co się dzieje poza naszemi granicami, którzy nie chcąc sobie mącić spokoju "jakąś tam sprawą polską", pytają się ze zdziwieniem: "Cóż to takiego właściwie się stało z tą Polską, że nam ciągle o tej sprawie przypominają".

Tym ludziom bez serca i wyobraźni odpowiedzieć można poprostu: "Zabranie Polakom ziem wschodnich jest dla nich tem samem, czem dla nas byłoby zabranie połowy Ameryki. Tak zwany "rząd warszawski" jest tem samem czem byłby rząd amerykański złożony z agentów niemieckich czy japońskich. Pan Bierut, którego nasi ministrowie zaszczycają miłemi depeszami ma takie samo akurat prawo nazywać się prezydentem Polski, jakie miałby do tytułu prezydenta Stanów Zjednoczonych obywatel japoński, osadzony przez wojska japońskie w Białym Domu. Wilno i Lwów są dla Polski tem samem, może czemś więcej nawet niż dla Ameryki Boston i Filadelfja".

Różni agenci sowieccy z amerykańskimi, czy polskimi paszportami głoszą teraz na wszystkie strony, że w Polsce jest prawdziwa wolność, że zaczyna się tam teraz nowe życie, że Polska odbudowuje się, że każdy ma tam pracę i zarobek. Otoż nietylko wyobrażamy sobie jak tam jest teraz, ale widzieliśmy ludzi, wcale nie niechętnych Sowietom nawet do niedawna entuzjastów Rosji, którzy powróciwszy z Polski, płakali mówiąc o tem co widzieli w Warszawie.

Raj dla prostego człowieka, w który miały Sowiety zamienić Polskę, tak w tej chwili wygląda, że prosty człowiek umiera w nim z głodu dlatego, że Sowiety kradną tam wszystko dla siebie, chcąc z Polski zrobić taki kraj nędzy, aby Moskwa wydawała się dla Polaków rajem.

Do tego wszystkiego doszło po zwycięstwie, które jest najwspanialszym w dziejach triumfem wojskowym, mamy to prawo powiedzieć, bo to jest najprawdziwsza prawda, triumfem naszym, triumfem Stanów Zjednoczonych, zasługą naszych żołnierzy, naszych robotników, naszych generałów i nas wszystkich, którzyśmy na to dawali krew i pieniądze. I gdybyśmy ich nie dawali, gdyby Eisenhower nie lądował we Francji, Hitler siedziałby teraz w Moskwie, a nie Żukow w Berlinie.

. . .Widzimy teraz, jak oni to zrozumieli, widzimy, że Mołotow ten sam, który się kumał z Ribbentropem, kpi sobie w żywe oczy z pana Byrnes'a, a skoro już teraz żąda kontroli nad Japonją, z którą Rosja przez całą wojnę handlowała pod naszym nosem to może jutro zażąda dymisji naszych generałów lub sekretarzy w nadziei, że Stany Zjednoczone wszystko w końcu przyjmą.

Nie potośmy ze siebie wypruwali każdy grosz i nie po to ginęli nasi synowie, aby wczorajsi sprzymierzeńcy Hitlera mieli dziś mordować Polaków, którzy z Niemcami walczyli jak żaden inny naród na świecie!

W Buffalo ślubowaliśmy wszystkie wysiłki nasze skierować ku zapewnieniu Polsce wolności i niepodległości, które jej obiecano. Tej części ślubowania naszego nie zdołaliśmy wypełnić, ale ostatnie wiadomości, jakie nadchodzą z Polski każą nam podwoić wysiłki nasze, ażeby to cośmy zaprzysięgli — było spełnione.

Kongres Polonji Amerykańskiej we wszystkich swoich poczynaniach trzymał się ściśle linji uchwał powziętych w Buffalo.

Kolejno w naszych deklaracjach i rezolucjach przyjętych w Chicago, dnia 9-go marca, w konferencjach u prezydenta i w Departamencie Stanu, potem w memoriale

skierowanym do p. Stettiniusa dnia 11-go maja w San Francisco i wreszcie w ostatnich uchwałach przyjętych dnia 28-go czerwca w Washingtonie, Kongres Polonji Amerykańskiej nie przestawał ostrzegać naszego rządu, Kongresu i współ-obywateli amerykańskich, że sprzedanie Polski w ręce jej najzawziętszego wroga — Rosji — przyniesie za sobą rozlanie się niebezpieczeństwa komunistycznego po całej Europie i Azji.

Rezultaty naszej akcji dotychczasowej, fakt, iż cała Polonja Amerykańska, z wyjątkiem małej, ale krzykliwej grupy komunistów, jednoczy się wokoło Kongresu Polonji Amerykańskiej, tak, że potrafiliśmy w Washingtonie zdobyć sobie posłuch i zaufanie — fakt ten musi nas zachęcać do nieugiętego trwania na linji wytkniętej w Buffalo i potwierdzonej przez wszystkie nasze dotychczasowe prace i publiczne wystąpienia. . .

. . .Wytyczne pracy uchwalone w Buffalo istnieją, ale w niektórych działach tej różnorodnej pracy poczyniliśmy zaledwie dopiero pierwsze kroki. Stało się to dlatego, że naprężona sytuacja wojenna i polityczna, oraz straszne niebezpieczeństwo grożące narodowi polskiemu zmusiły Kongres Polonji Amerykańskiej do wytężenia wszystkich sił najpierw na tym najbardziej zagrożonych odcinku — bronienia praw Polski do wolności. Obecnie, nie ustając w budzeniu czujności społeczeństwa amerykańskiego na zagrażającą mu ofensywę komunizmu i stając w pierwszym szeregu obrońców demokracji amerykańskiej, musimy od wewnątrz wzmacniać nasze organizacje, łączność pomiędzy najbardziej oddalonymi ośrodkami i naszą centralą, powiększać nasze pieniężne środki, ażeby dobra sprawa amerykańska i polska, której bronimy, naprawdę broniona była tak silnie jak na to zasługuje.

Naczelnem naszem zadaniem w tej chwili jest głoszenie prawdy o Polsce i niedopuszczenie do tego, aby kłamstwa agentów sowieckich zdołały przekonać kogokolwiek w Ameryce, że w Polsce jest inaczej, aniżeli tak jak jest w rzeczywistości. Obaliwszy kłamstwo o "wyzwoleniu" Polski przez komunistyczną czerwoną armję, musimy otworzyć oczy społeczeństwa amerykańskiego na to, że nie osiągnęliśmy nakreślonych celów i nie zapewniliśmy Ameryce bezpieczeństwa, tworząc z Rosji przyszłego groźnego przeciwnika i powiększając jej siły w ludziach, w terytorjach i w bogactwach naturalnych. Tą drogą głoszenia prawdy o Polsce, przyczynimy się najlepiej do stworzenia wśród naszych amerykańskich współ-obywateli przekonania, iż obecny stan rzeczy nie może być utrzymany i że Polska musi stać się wolną.

Dla głoszenia prawdy o Polsce najważniejsze jest, ażeby całkowicie zamknąć drzwi do naszych domów, organizacyj, klubów wszystkim tym, którzy będą kłamstwa o Polsce głosić i siać w naszym kraju wstrętną dla nas zarazę komunistyczną.

Jestem bardzo wdzięczny tym Wydziałom Stanowym, które w odpowiednich uchwałach i instrukcjach objaśniły ludziom na swoich terenach dlaczego nie możemy mieć z tymi obcymi agentami nic wspólnego. Pragnąłbym, aby wszystkie nasze Wydziały i poszczególne organizacje starannie dopilnowały wykonania tych uchwał. . .

Poszczególne Komisje opracują szczegóły naszej działalności na następny rok. Ze swojej strony chcę najgoręcej prosić zgóry o poparcie tych wniosków i o staranne ich wykonanie. Musimy zdać sobie sprawę, iż na nas spadł obowiązek nietylko reprezentowania wolnej myśli polskiej, ale również obrony Ameryki przed grożącym jej niebezpieczeństwem. Obowiązek ten wykonamy tylko wtedy, jeżeli w nieustannej pracy budować będziemy nasze siły organizacyjne i finansowe, jeżeli otwierać będziemy oczy opinji publicznej amerykańskiej i przez naszych reprezentantów w Washingtonie działać na rzecz wyzwolenia ludów z niewoli sowieckiej, bo ta sama niewola może i nam w końcu grozić.

Oprócz tych zadań leży przed nami na najbliższą przyszłość obowiązek, wyciągnięcia ręki do przeszło dwóch miljonów Polaków w mundurach i w cywilnych ubraniach, którzy znaleźli się poza Polską, do której powrócić nie mogą, gdyż droga ich prowadzić będzie do więzień i na Sybir. Musimy pokazać im, że jesteśmy duszą i sercem z nimi, że głosić będziemy prawdę o ich losie i że w miarę środków i możliwości naszych dopomożemy im w ich strasznym losie.

Jeżeli obowiązek nasz spełnimy, jeżeli nie zboczymy z drogi, po której kroczymy od chwili naszego pierwszego Zjazdu w Buffalo — triumf naszej dobrej sprawy — będzie zapewniony.

Życzę Szanownej Radzie pomyślnych obrad i owocnych uchwał!

●

SPRAWOZDANIE WICEPREZESA FR. JANUSZEWSKIEGO

DO WYMOWNEGO przemówienia Prezesa Rozmarka pragnę dodać kilka tylko uwag.

Każda działalność ma swoje zalety i swoje niedomagania. Jednak najsprawiedliwszy osąd ludzi, programów i instytucji można wydać, zważywszy przedewszystkiem, jak zdały one próbę walki, jak wytrzymały próbę kryzysów.

Dlatego pragnę, byśmy przebiegli tu wspólnie myślą najgroźniejsze zakręty tej stromej drogi, po której prowadzi dziś wszystkich historja.

Krzyżowa to była droga dla narodu polskiego. Amerykę droga ta wiodła ku niebezpiecznym przepaściom. Trudna to więc była droga dla Polonji Amerykańskiej, stroskanej podwójnie — teraźniejszością Polski i przyszłością Ameryki.

Pierwszy ciężki kryzys, jaki przeżyła Polonja po tym Zjeździe — to była Jałta.

Wiemy wszyscy, co stało się w Jałcie. Powtórzono tam zbrodnię Katarzyny Wielkiej i Fryderyka pruskiego, Ribbentropa i Mołotowa: zadekretowano piąty rozbiór Polski.

Co dla nas było jeszcze cięższym ciosem to fakt, że tym razem rozbiór Polski podpisali jej sojusznicy. Wśród tych sojuszników — była Ameryka. Na akcie piątego rozbioru Polski widnieje podpis tego Prezydenta Stanów Zjed-

noczonych, który sam nazwał Polskę "natchnieniem narodów".

Nietylko w Polskę godziły uchwały Jałty. Godziły także w Amerykę samą. Kosztem każdego "appeasementu" jest zawsze przegrana. Opuszczając Polskę, Prezydent Roosevelt oddawał jednocześnie Sowietom wschodnią i środkową Europę, bo wschodnia i środkowa Europa nie może być wolna, bez wolnej Polski. Oddając wschodnią i środkową Europę — oddawano sowieckiemu totalizmowi owoce zwycięstwa. Jałta zakończyła się ukrzyżowaniem Polski i zagrożeniem Ameryki.

Były to dni ciężkiego kryzysu. Obowiązkiem Kongresu było przeprowadzić przez ten kryzys Polonję.

Po dokładnem zbadaniu i rozważeniu sprawy, Zarząd Kongresu w rezolucji z 9-go marca r.b. oświetlił postanowienia Jałty, potępił je, oraz imieniem Polonji odmówił ich uznania. Dziś jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Jałta była tragicznym błędem. Jednak wówczas, gdy Kongres to mówił — rozbrzmiewały jeszcze hymny pochwalne. Decyzja więc w owych dniach nie była łatwa. Okazało się jednak, że była słuszna. Kongres stanął wówczas w obronie Polski i w obronie Ameryki wbrew kłamstwom i złudzeniom. Pierwszy wielki kryzys dziejowy Kongres Polonji Amerykańskiej minął, nie zbaczając z prostej drogi.

Drugi kryzys nastąpił, kiedy zamiast zaprosić Polskę do San Francisco — "zaproszono" szesnastu przywódców Polski podziemnej do więzienia, w Moskwie.

Działo się to znów w okresie rozpętanej propagandy, wmawiającej wszystkim, że San Francisco rozpoczyna realizację Królestwa Niebieskiego na ziemi. Stawiając czoła temu fałszowi delegacja Kongresu Polonji do San Francisco wypowiedziała prawdę tak twardą, że głos jej przebił się przez oklaski, jakimi witano Mołotowa. Stwierdziliśmy w San Francisco, że los Polski jest probierzem czy tworzona organizacja Zjednoczonych Narodów ma wartość, czy wartości żadnej nie ma. Dziś wszyscy widzą, że San Francisco zakończyło się nie utrwaleniem pokoju, lecz legalizacją agresji sowieckiej. Sekretarz Stanu Byrnes w Londynie odczuł osobiście, co znaczy rosyjskie veto i do czego zmierza.

Drugi więc rozstaj dziejowy Kongres Polonji przebył, nie zbaczając, ani o cal z drogi obranej w Buffalo.

Trzeci, straszliwie bolesny kryzys przeżyliśmy, kiedy nastąpiło cofnięcie uznania konstytucyjnemu rządowi Rzeczypospolitej i uznanie przez Amerykę władzy agentów sowieckich nad Polską.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że oznacza to zniszczenie niepodległości państwa polskiego. Zniszczenie tem groźniejsze, że osłonięte fasadą fałszywych pozorów suwerenności. Państwo, któremu obcy narzucają rządy — nie jest państwem niepodległem. Państwo, którego podstawowe prawa nie są szanowane — nie jest państwem niepodległem. Zatem narady pana Hopkinsa ze Stalinem, które doprowadziły do uznania przez Amerykę narzuconego Polsce rządu i do zlekceważenia przez nią podstawowych praw państwa polskiego — w istocie odbierały Polsce niepodległość, oznaczały, że odtąd Ameryka traktuje Polskę jak wasala Rosji.

Ta prosta prawda została zamącona przez manewrowanie nazwiskami różnych polskich emigrantów i śmiesznemi obietnicami, że Polacy będą mogli w wyborach obalić reżim Bieruta, osadzony bagnetem i chroniony przez NKWD.

Zarząd Kongresu Polonji Amerykańskiej powziął wówczas uchwały, które ostrzegły Prezydenta Trumana, że wchodzi on na złą drogę. Uchwały te ujawniły również, że Polonja Amerykańska na tę drogę nie wejdzie, rządu sowieckich agentów nad Polską nie uzna, ambasadorom, konsulom i innym rzekomo polskim "osubkom", jakie pojawią się na tym terenie, ręki nie poda.

Ostrzeżenia Kongresu, wykazujące błędność polityki Stanów Zjednoczonych w sprawie polskiej i niebezpieczeństwa jakie stwarzało to dla Ameryki — zostały dziś potwierdzone przez bieg i wynik konferencji londyńskiej.

Zatrzymałem się na momentach przesilenia — gdyż w tych momentach rozstrzygała się słuszność naszych zamierzeń i wyniki naszej pracy.

W roku zeszłym w Buffalo, we wspaniałym zrywie Polonji do czynu, zarząd Kongresu Polonji otrzymał nakaz wytrwania przy nieugiętej obronie całości i niepodległości Polski, oraz nakaz czujnej troski o bezpieczeństwo Ameryki. Sądzę, że w dniach historycznych przesileń Kongres Polonji potrafił wiernie oddać wolę Polonji. Wolę, która żąda, by Polska była niepodległa i Ameryka bezpieczna.

PRZEMÓWIENIE INŻ. NURKIEWICZA

Poniżej podajemy przemówienie Prezesa Komisji Gospodarczej, Inż. Ignacego Nurkiewicza z New Yorku.

ROK, który upłynął od chwili powołania do życia Komisji Gospodarczej Kongresu Polonji Amerykańkańskiej, sprowadził fundamentalne zmiany w sytuacji politycznej świata.

Rok temu wciąż jeszcze wrzała walka o wygranie wojny. Aby osiągnąć zwycięstwo uważano za konieczne poświęcać wzniosłe zasady Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności. W konspiracji umawiano się co do przyszłości ludów świata. Walką ze wspólnym wrogiem usprawiedliwiano tajne targi o życie i przyszłość całych kontynentów.

Dziś po zwycięstwie tajność i konspiracja trwają dalej, ale znamy przynajmniej w zasadzie rodzaj handlu politycznego, jaki został przeprowadzony.

Wiemy, że w rezultacie zwycięstwa militarnego szeregi wolnych narodów wyzwolono z jarzma totalizmu po to tylko, aby je wydać w ręce drugiego totalizmu. Nie było w historji świata wojny wyzwoleńczej, która zakończyłaby się niewolą potworniejszą, niż ta, która w ręce czerwonego faszyzmu wydała ludy Europy Środkowej i Wschodniej.

Wśród narodów wydanych w ręce totalnej dyktatury

znalazł się naród, który pierwszy stanął do walki z hitleryzmem, naród, którego ofiary i straty są nieporównanie większe, niż gdziekolwiek indziej, naród, określony przez zmarłego Prez. Roosevelta: „Natchnieniem Narodów".

Polska została przekazana jak martwy przedmiot w ręce tego mocarstwa, które dziś wznosi się ponuro na gruzach świata, jako wszechpotężna cytadela światowej reakcji.

Polska znalazła się w posiadaniu Rosji i komunizmu. Z głęboką goryczą trzeba stwierdzić, że rząd nasz i rząd Anglji dały na to zgodę.

Gdyśmy planowali nasze prace rok temu, widzieliśmy przed sobą Polskę, kraj naszych ojców i matek, wolny, niepodległy, rządzący się zasadami demokracji. Widzieliśmy przed sobą kraj, do którego powróci Konstytucyjny Rząd Polski, co przez 5 lat kierował walką z Niemcami, do którego wróci w triumfie Armja Polska z pod Monte Cassino. Widzieliśmy Polskę, biorącą udział w pracach nad organizacją pokoju, jako wolną wśród wolnych i równą wśród równych. Z takim wolnym narodem polskim planowaliśmy współpracę gospodarczą dla wspólnego dobra naszego kraju i ojczyzny naszych przodków.

Z uczuciem rozpaczy musimy stwierdzić, że Naród Polski nie jest wolny, a narzucony mu rząd nie jest wyrazicielem woli i uczuć narodu. Na taką ujarzmioną Polskę, my wolni synowie Ameryki nigdy nie damy zgody. Gdybyśmy się zachwiali w tej determinacji, musielibyśmy zaakceptować Polskę zmoskwiczoną, skomunizowaną i totalitarną. Nie wolno nam zachwiać się. Siłą naszej postawy musimy podtrzymać lud polski w walce z czerwoną reakcją. Wierzymy głęboko, że przyjdzie dzień, kiedy naród polski zostanie wyzwolony z brutalnej, reakcyjnej i faszystowskiej niewoli sowieckiej.

Z tą wiarą w jaśniejszą przyszłość wyrażam przekonanie, że prace Komisji Gospodarczej Kongresu nie tylko nie mogą ulec zmniejszeniu, ale powinny być znacznie rozszerzone. Jako prezes Krajowej Federacji Zrzeszeń Kupiecko-Przemysłowych w Ameryce, czuję się upoważnionym do stwierdzenia, że zorganizowani profesjonaliści pochodzenia polskiego świetnie zdali egzamin w obliczu wymagań wojny. Udział nasz w produkcji wojennej, w akcji Czerwonego Krzyża i we wszelkich poczynaniach humanitarnych jest imponujący. Garnięcie się Polaków do przemysłu i handlu świadczy, że trudne początki zostały przezwyciężone. Mimo, że cechuje nas indywidualizm, dążenie do organizowania się stale rośnie. Federacja nasza przysłużyła się sprawie, ogłaszając szereg artykułów w prasie. Dużą przysługę oddał wydany przez nas „Przewodnik Kupiecki". W toku pertraktacji znajduje się obecnie sprawa wystawy w porozumieniu z Nat. Ass'n of Man. i z Buyers Ass'n. Daliśmy wyraz naszemu zaniepokojeniu przyszłością gospodarczą świata i naszego kraju publikując broszurę pt.: „Mutilated Poland". W działalności naszej organizacji spotykamy się z różnych stron z dowodami uznania dla zalet profesjonalisty polskiego. Wiem, że szerokie masy Polonji Amerykańskiej nie ustępują nikomu w wysiłkach i ofiarach dla wielkości Stanów Zjednoczonych. Znam uczucia 6 miljonowej Polonji. I dlatego powiadam: Planujmy przyszłość nie pod znakiem rozpaczy, lecz w słońcu nadzieji.

Jest naszym obowiązkiem w tej ciężkiej chwili ustokrotnić nasze wysiłki. Jestem głęboko przekonany, że cała Polonja czuje tak samo. To też Kongres Polonji Amerykańskiej musi zdecydowanie uruchomić siły, które są i żyją w masach naszych rodaków. Trzeba, aby Kongres wyzwolił się z więzów, które sam sobie nałożył i żeby uświadomił sobie, że może być, że jest potęgą. Trzeba zerwać z nieuzasadnioną skromnością.

Jeśli Kongres zdobędzie się na zmobilizowanie wszystkich sił i środków, jeżeli poczuje własną siłę, jeśli wyzbędzie się niezrozumiałej skromności, Komisja Gospodarcza będzie mogła urzeczywistnić szeroki program działania.

Uważam za jedno z głównych zadań Komisji planowanie współpracy ekonomicznej z przyszłą Wolną Polską. Aby wykonać to zadanie, konieczne są odpowiednie środki. Rzeczą Komisji jest stworzenie biura badań, które przystąpiłoby do szczegółowych prac nad możliwościami współpracy. Zadaniem biura byłaby analiza warunków wymiany handlowej, potrzeb inwestycyjnych w Polsce, rozwinięcia rozmaitych działów produkcji rolnej. Biuro stawia sobie również za cel statystyczne opracowanie sił polskiego przemysłu i handlu w Ameryce, analizę jego kierunków rozwoju. Przynajmniej w kilku zawodach wyłaniają się możliwości organizacyj współdzielczych. Praca ta zezwoliłaby na poważne rozszerzenie ram dotychczasowej organizacji i wciągnięcie nowych sił.

Wykonanie tych zadań jest wielką ambicją Komisji Gospodarczej. Czy mogą być spełnione, zależy całkowicie od samopoczucia Kongresu. Jeśli Kongres ma świadomość, że reprezentuje siłę i że jest gotów tę siłę spożytkować dla szczęśliwej przyszłości, to Komisja Gospodarcza widzieć będzie w takim Kongresie Polonji Amerykańskiej podstawę i pomoc do szeroko zakreślonej pracy gospodarczego planowania.

Oby tak się stało!

Polacy pod strażą Amerykanów

W poprzednim Biuletynie ogłosiliśmy tekst depeszy Komitetu Narodowego do Sekretarza Stanu Byrnes'a, dotyczącej losu Polaków „displaced persons" i wysłany do Londynu dnia 19 września w czasie konferencji 5 ministrów Spraw Zagranicznych. Od tego czasu nastąpił cały szereg aktów Polonji Amerykańskiej domagających się od od rządu St. Zjednoczonych zmiany polityki wobec t. zw. "displaced persons" pochodzenia polskiego.

Dnia 21 września na wielkim wiecu, urządzonym przez Wydział Stanowy N.Y. w Manhattan Center uchwalona została następująca rezolucja w tej sprawie:

Amerykanie pochodzenia polskiego uznają Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Konstytucyjny Rząd Polski w Londynie za jedyne prawdziwe i prawne przedstawicielstwo Państwa i Narodu Polskiego. Zostało to wyraźnie stwierdzone w uchwale Kongresu Polonji Amerykańskiej z 9 marca i w Memorjale z 19 maja 1945 r., doręczonych Rządowi i Kongresowi Stanów Zjednoczonych.

Uważamy zatem decyzję Prezydenta Trumana, by uznać jako Rząd Polski szajkę agentów Stalina i pro-sowieckich quislingów, którzy nie są przedstawicielami, lecz katami narodu polskiego, za sprzeczne z ideałami Karty Atlantyckiej, prawem międzynarodowem i szkodliwą dla interesów Ameryki.

Zmarły Prezydent Roosevelt obarczył wielką odpowiedzialnością Rząd Stanów Zjednoczonych przez swe lękliwe ugłaskiwanie dyktatury sowieckiej w Jałcie. Obciążył również naród amerykański współodpowiedzialnością za przyszły los wszystkich narodów Europy Wschodniej i Środkowej, a między innymi za los Polski, naszej bohaterskiej i umęczonej sojuszniczki.

Z głębokim smutkiem widzimy dzisiaj, że Rząd Stanów Zjednoczonych, po zaciągnięciu w Jałcie zobowiązań, czyniących go współodpowiedzialnym za sowieckie zbrodnie w Europie, uważa obecnie za konieczne stosować przeczące humanitaryzmowi metody w stosunku do miljonów mężczyzn i kobiet, którzy nie chcą stać się niewolnikami czerwonego totalizmu. Fakty dotyczące położenia zesłańców polskich oraz zesłańców innych narodowości z krajów znajdujących się pod sowiecką okupacją — wykazują, że władze amerykańskie w amerykańskiej zonie w Niemczech stosują wobec tych osób środki, które nie powinny być tolerowane przez naród amerykański.

Jest to bowiem polityka moralnego terroru, polegająca:

1.) Na odcięciu tych osób od wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym (korespondencja i pomoc finansowa ze Stanów Zjednoczonych oraz amerykańskie i polskie pisma i książki ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji nie są do nich dopuszczane),

2) na surowem ograniczeniu wolności osobistej tych osób,

3) w wielu wypadkach na podporządkowaniu ich poprzednim niemieckim oprawcom,

4) w nielicznych wypadkach osoby tej kategorji były już przymusowo odsyłane, wbrew ich wyraźnej woli, do okupacji rosyjskiej,

5) wreszcie przedstawicielom niezależnej opinji amerykańskiej odmawia się dostępu do tych osób.

Wyżej przytoczone fakty wykazują, że polityka Jałty prowadzi w logicznym skutku do poniechania przez nas tradycyjnych amerykańskich wzorów humanitaryzmu i wolności. Uważamy to za niebezpieczny objaw rozkładu podstaw naszej demokracji.

Naród amerykański winien znać całą prawdę.

Zatem —

Zważywszy, że polityka Prezydenta Roosevelta w Teheranie i Jałcie była polityką tajnych i osobistych zobowiązań, po dziś dzień nieujawnionych w pełni narodowi amerykańskiemu, zważywszy, że polityka ta uczyniła z narodów Wschodniej i Środkowej Europy ofiary naszej ugody z dyktaturą Rosji Sowieckiej.

zważywszy, że w ten sposób naród amerykański został obciążony współodpowiedzialnością za zbrodnie sowieckie,

zważywszy, że w ponownem dążeniu do ugody ze Stalinem odstępujemy od niektórych z najszlachetniejszych tradycyj amerykańskich — my, Amerykanie polskiego pochodzenia, reprezentujący wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia, a także wszystkie parafje, kluby, organizacje i zrzeszenia w dolnej części stanu New York, na południe od Albany, włączając cały New York, Long Island i stołeczne New Jersey — zgromadzeni dnia 23-go września 1945 r., w Manhattan Center, pod egidą Wydziału Stanowego Kongresu Polonji Amerykańskiej na Dolny Stan New York, — wzywamy Kongres Stanów Zjednoczonych do oficjalnego zbadania:

1) prawdziwego położenia t.zw. „displaced persons" z krajów okupowanych przez Rosję;

2) polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Polski;

3) tajnych zobowiązań Rządu Stanów Zjednoczonych wobec Rosji;

4) prawdopodobnego niebezpieczeństwa, jakie należy przewidywać dla Stanów Zjednoczonych, ich dobrobytu i obronności na skutek poniechania przez nasz rząd miłujących wolność narodów Środkowej i Wschodniej Europy na rzecz tyranji Sowieckiej.

Dnia 12 października r.b. Zarząd Główny Kongresu P. A. wystosował, za podpisem prezesa Rozmarka znakomicie zredagowaną depeszę do prezydenta Trumana. Brzmi ona jak następuje:

Dear Mr. President:

Your noble response to the call of distress, emanating from thousands of Jews in American zones of occupation in Germany and Austria, deserves the highest of praise.

Following Mr. Earl H. Harrison's shocking report to

you on the tragedy of Jewish refugees, you urged immediate relief, as evidenced by the instructions issued to Gen. Eisenhower.

In hastening to commend you for your quick action in taking resolute steps to alleviate the pitiful physical and spiritual conditions to which Jewish refugees have been subjected, we consider it also our moral duty to inform you that we are gravely disturbed by the ominous silence to the tortured cry from the depths of the hearts of approximately one million Polish refugees in the same American areas of occupation.

The status of these Polish exiles is pathetic. While our former enemies enjoy full freedom, our first fighting allies are kept in concentration camps under guard. They cannot seek employment. They may not receive any mail or packages from the United States. American soldiers are prohibited from fraternizing with them. Even correspondence with relatives in the United States is forbidden.

Above all, these Polish refugees don't want to be forced to return to their homeland, for Poland — and this is no secret — is not free. It is ruled by ruthless agents of Soviet imperialism. The war which was fought to save Poland and her neighbors from the aggression of an enemy has ended in the enslavement of two thirds of Europe — by an ally.

It is difficult for us to comprehend the reason why our government which protests vigorously against the anti-democratic regimes imposed upon Bulgaria, Rumania and Hungary, does not manifest at least the same solicitude for the fate of pro-allied Poland as it does for Germany's former satelites. The unwise haste in recognizing the communist regime, imposed by force upon Poland, without even waiting for the fulfillment of the promises of free and honest elections, has deeply wounded the sensibilities of millions of Americans of Polish lineage, who believe in safeguarding the American slogan: liberty and justice for all. Despite bitter disappointments they have not abandoned, however, their faith in the ultimate American triumph of justice over evil.

It is tragic to learn that while Red Fascism is smothering the flame of freedom in Poland and exterminating democratic elements, at the same time, physical and moral persuasion is being exerted to force displaced Poles in American-occupied Germany to return to Poland and to submit to the communist yoke. To force these unfortunate exiles, against their will, to be repatriated to a Sovietized Poland, is tantamount to giving them the ticket to death.

The Polish American Congress, representing 6,000,000 Americans of Polish descent, pleads with you to prevent the consummation of such a tragedy. Since it is a matter of urgent importance to bring these unjust practices to an end, we implore you to order a thorough investigation of the plight of these unhappy Poles, under American occupation as you did in the case of the Jews. Let the Intergovernmental Committee on Refugees, assisted by delegates of Americans of Polish extraction, present a report similar to the one submitted to you by Mr. Harrison. Let the truth be heard in order that injustice may be prevented.

When the barometer of human hope is the lowest, your championship will be the only ray of light that will shine through the dark clouds that envelope their unknown future.

We plead with you, Mr. President, in their behalf. Will you not, in the name of elementary principles of Christianity, come to their aid?

Respectfully yours,

FOR THE POLISH AMERICAN CONGRESS
(—) CHARLES ROZMAREK, President

Rada Naczelna Kongresu Polonji Amerykańskiej, zebrana w Detroit, również poświęciła wiele uwagi zagadnieniu trzymania nadal w niewoli Polaków w zonie okupacyjnej armji amerykańskiej. Uchwalono i rozesłano do wszystkich senatorów i kongresmanów odpowiednią rezolucję, której treść nie została niestety dotychczas przez biuro Kongresu opublikowana.

Wreszcie Wydział Stanowy stanu Michigan postanowił w dniu 14-tym października, na zjeździe ogólnym Wydziału Stanowego, na wniosek wice-prezesa Zarządu Głównego Kongresu Franciszka Januszewskiego wystosować do senatora ze stanu Michigan Vandenberga pismo i wysłać do niego delegację, reprezentującą Polonję z Michigan. List do sen. Vandenberga, uchwalony na Wydziale Stanowym w Detroit brzmi jak następuje:

Wydział Stanowy Kongresu Polonji Amerykańskiej w stanie Michigan na zjeździe odbytym w niedzielę, 14go października 1945 r., w Domu Polskim pn. 3426 Junction ul. w Detroit upoważnił nas do zwrócenia się do Pana z gorącym apelem o poparcie czy uzyskanie decyzji Senatu, mającej na celu zbadanie zachowania się władz amerykańskich odnośnie do uchodźców wojennych polskiej narodowości, t.zw. "displaced persons".

Otrzymywane przez nas stale informacje ze źródeł zupełnie wiarogodnych, przedłożone już w części Panu Senatorowi przez washingtońskie biuro Kongresu Polonji, wskazają w jakich warunkach ci "wyzwoleni" byli mieszkańcy niemieckich obozów koncentracyjnych, czyli "niewolnicy pracy," gwałtem deportowani do Niemiec, oraz jeńcy wojenni, którzy w licznych wypadkach spędzili w obozach niemieckich przeszło pięć lat — znajdują się obecnie pod jurysdykcją cywilnych i wojskowych władz amerykańskich, okupujących Niemcy, Austrję i zachodnią część Czechosłowacji.

Stosunek naszych władz do obywateli polskich jest zupełnie sprzeczny z amerykańskiemi tradycjami i pojęciami humanitarności i najbardziej pożałowania godny. Ci uchodźcy polscy są zmuszeni pozostawać w obozach, w zupełnym osamotnieniu, pozbawieni wszelkiej wolności i swobody ruchów, bez odpowiedniego odzienia i pożywienia. Pozatem — grozi się im "repatrjacją" do rejonów okupacji sowieckiej, co — dla olbrzymiej większości z nich — równa się deportacji na Syberję, uwięzieniu, a w licznych wypadkach — śmierci.

Ci rzekomo "wyzwoleni" Polacy są pozbawieni pism i książek polskich i nie pozwala się im otrzymywać żadnych listów z zagranicy, nawet z Ameryki. Nie pozwala się

im otrzymywać paczek z żywnością czy odzieżą, pomimo powszechnie znanego stanu rzeczy, że potrzebują oni gwałtownie takiej pomocy. Brak im także opieki medycznej i środków leczniczych.

Z żalem i bólem zmuszeni jesteśmy poinformować Pana Senatora, że ich życie, jak je nam przedstawiono, jest życiem w więzieniu.

W podobnem traktowaniu Polaków nie widzimy nic innego, jak tylko jeszcze jedną próbę przypodobania się Rosji sowieckiej przez zmuszanie tych "dyslokowanych osób" wskutek nieznośnych warunków do zgody na powrót do Polski, czego się Sowiety domagają.

Pozatem, warunki życiowe "dyslokowanych osób" są nietylko nieludzkie ale i wielce szkodliwe dla interesów Ameryki. Wytwarzają one rozgoryczenie i niechęć do naszego kraju wśród samych ofiar, jak niemniej wywołują ostrą krytykę władz wśród licznych grup krewnych tych ofiar zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych.

Uważamy przeto za konieczne zwrócić się do Pana Senatora z usilną prośbą o powzięcie bezzwłocznej akcji w celu:

1. — Rozpoczęcia inwestygacji powyżej opisanych warunków.

2. — Wzięcia osobistego udziału w takiej inwestygacji.

3. — Otrzymania pozwolenia na wysyłanie listów, gazet i paczek zapomogowych ze Stanów Zjednoczonych "osobom dyslokowanym" narodowości polskiej, a także pozwolenia im na porozumiewanie się z krewnymi i przyjaciółmi w Ameryce.

4. — Uzyskania prawa przynajmniej dla jednej osoby z naszej organizacji, aby wzięła udział w podobnej inwestygacji na miejscu — podobnie jak pozwolono Panu Schwartz z Żydowskiego Wspólnego Komitetu Rozdawniczego na udział przy boku p. Earl Harrison w badaniu stosunków, panujących wśród "osób dyslokowanych" pochodzenia żydowskiego.

5. — Odłożenia wszelkich planów "repatrjacji" polskich "osób dyslokowanych", aż do czasu kiedy armja czerwona i tajna policja sowiecka będą usunięte z ziem polskich i kiedy Polska przejdzie pod władzę prawowitego rządu polskiego.

Wyrażając nadzieję, że nie zawiedzie nas Pan w obronie ludzkich istot, należących do narodu sprzymierzonego, podkreślamy raz jeszcze ważność i nagłość sprawy i pozostajemy z głębokim szacunkiem

Wydział Stanowy

Kongresu Polonji Amerykańskiej.

W międzyczasie, w dn. 13 października rb. senator Vandenberg wystosował do prezesa Cytackiego długie pismo, w odpowiedzi na przesłaną mu kopję depeszy do sekr. Byrnes'a. W liście swoim sen. Vandenberg zdawał sprawę ze swych zabiegów w Dept. Stanu, zmierzająccych do poprawy losy Polaków w obozach amerykańskich. Prezes Cytacki odpowiedział senatorowi Vandenbergowi również dłuższym listem, którego treścią zasadniczą było domaganie się podjęcia inicjatywy dla publicznej inwestygacji w omawianej sprawie. Prezes Cytacki uzasadniał obszernie, dlaczego za kulisowe zabiegi w tej sprawie najprawdopodobniej nie odniosą skutku.

Tak wyglądają w chwili oddawania tego Biuletynu do druku t.j. w dn. 20 października zabiegi Polonji Amerykańskiej, by poprawić położenie Polaków w obozach, znajdujących się w amerykańskiej zonie okupacyjnej w Niemczech.

Nie należy ustawać w żądaniu publicznego zbadania sytuacji tych Polaków przez Kongres St. Zjednoczonych. Bez tego, a przynajmniej bez groźby inwestygacji — wydaje się wątpliwem, aby Administracja uczyniła cokolwiek bądź. W każdym zaś razie wątpliwem jest, aby Administracja zechciała otworzyć korespondencję z Polakami, znajdującymi się w obozach w zonie amerykańskiej. Tendencja bowiem Administracji jest jasna: przez odcięcie Polaków od świata i odebranie im nadzieji na odzyskanie wolności zmusza się ich do odjazdu do Polski pod okupację sowiecką. W ten sposób pozbywa się kłopotu.

Jako argument, że Polakom kategorji "displaced persons" nie można wysyłać stąd ani listów, ani paczek, ani pieniędzy — niżsi funkcjonarjusze Administracji podają fakt nieistnienia urzędów pocztowych na terenie Niemiec i Austrji. Jest to oczywiście wykręt. Zgodnie z instrukcją dla gen. Eisenhowera, ogłoszoną niedawno w pismach, całkowita władza na terenach okupowanych przez armję amerykańską jest w jego rękach. Od władz więc amerykańskich i wyłącznie od nich zależy stworzenie urzędów pocztowych dla obsłużenia stosunków "displaced persons" ze światem. Jeśli istnieją na terenie Niemiec poczty polowe — to mogą istnieć poczty obozowe, skoro wymaga tego sprawiedliwość i moralność. Nie na to płacimy podatki, aby uniemożliwiano nam swobodną wymianę myśli z naszymi bliskimi, znajdującymi się w zasięgu władz amerykańskich. Polonja dała dość pieniędzy na to, aby rząd St. Zjednoczonych znalazł środki na zaspokojenie jej słusznego żądania i uruchomił korespondencję z Polakami w obozach amerykańskich.

Jeśli chodzi o sytuację "displaced persons" — to pod względem materjalnym uległa ona pewnej poprawie, najprawdopodobniej na skutek raportu Harrisona, biorącego w obronę "displaced persons" pochodzenia żydowskiego. Ustało także wyganianie siłą pod okupację sowiecką. Natomiast sytuacja moralna nie uległa poprawie. Polacy w obozach amerykańskich są nadal odcięci od świata, pozbawieni możności korespondowania z kimkolwiek, pozbawieni pism i książek, pozbawieni przesyłek, a niejednokrotnie poddawani świadomie propagandzie sowieckiej. Poniżej drukujemy szereg dokumentów, odnoszących się do położenia tych najnieszczęśliwszych dziś ofiar "wyzwolenia" Europy przez nasze własne wojska.

FAKTY I DOKUMENTY

Z CZARNEJ KSIĘGI ZESPOŁÓW UNRRA

„Dziennik Polski" w Londynie drukuje dnia 25 września r.b.

DZIAŁALNOŚĆ UNRRA'y wystawiona była już niejednokrotnie na krytykę. Przedmiotem krytyki była jednak zazwyczaj zasadnicza linja działalności tej organizacji i niewspółmierność jej możliwości z faktyczną pomocą okazaną krajom i ludziom dotkniętym wojną.

Nie poświęcono jednak dotąd uwagi na pracę w terenie poszczególnych zespołów UNRRA'y. Ludzie wracający z Niemiec często wprawdzie stwierdzali, że wiele zespołów nie zdało egzaminu. Składają się one — twierdzili obserwatorzy — z elegancko ubranych, dobrze odżywionych i wypielęgnowanych kobiet i mężczyzn, jednakże przygotowanych niedostatecznie do oczekującej ich pracy i niewiele okazujących dla niej zainteresowania.

Dyrektor Jerusalem

Szczegółowe wiadomości z terenu Niemiec dowodzą, że spostrzeżenia obserwatorów są niejednokrotnie słuszne. Ośrodkami cywilnymi w Greyen i Reckenfeld, w pobliżu Munster, zajmuje się zespół UNRRA'y pod kierownictwem dyr. Jerusalema (numer kolejny team'u nieznany). W obydwu obozach przebywa 4,600 osób i każdy z nich ma się wkrótce rozwinąć do 6,000 osób. Zespół UNRRA'y pracujący pod kierownictwem dyr. Jerusalema, dostarczył dla wspomnianych obozów około 1,000 ubrań, z których 140 było całkowicie porwanych, nie nadających się do użytku, około 100 było w stanie względnie dobrym, reszta zaś wymagała naprawy, do której nie dostarczono materjałów. Z 400 par obuwia 160 par było tylko na jedną nogę, z pozostałych zaś znaczny procent nie nadawał się już do użytku.

Dyr. Jerusalem nie uczynił niczego, by zaopatrzyć obóz w koce, bieliznę, mydło, nie dostarczył ani jednego zeszytu lub ołówka, które władze obozowe zdobyły własnymi wysiłkami przy wydatnej pomocy, zaofiarowanej przez Niemców. Dyr. Jerusalem zarządził wreszcie zamknięcie przedszkola i świetlicy, uruchomionych przez obozy we własnym zakresie, nie podając żadnych przyczyn tej decyzji.

Nastawienie dyr. Jerusalema do Polaków wyjaśnia nieco to traktowanie obozów. O Polakach nie mówi on inaczej niż "ein polnischer Zirkus", nie pomijając tego określenia na zebraniach oficjalnych. Wiele uwagi poświęca on Polakom zakupującym u Niemców mleko, jarzyny i jajka dla dzieci, osobiście ściga ich na drogach, odbiera zakupione produkty, stwierdza przez policję ich nazwiska i karze 14 dniami dodatkowej pracy.

W sąsiednim ośrodku wojskowym w Kriewen, pod opieką tego samego zespołu, UNRRA nie pozwoliła otworzyć izby chorych, mimo, że do dyspozycji był polski lekarz. I w tym wypadku nie podano przyczyny zakazu.

"Tendencje polityczne" w "Boże coś Polskę"

W ośrodku wojskowym w Northeim zespół UNRRA'y (numer kontrolny nieznany) najwięcej czasu poświęca namowom do natychmiastowego powrotu do kraju. Działalność ta nie podpada widocznie zdaniem zespołu UNRRA'y w Northeim pod kategorję akcji politycznej, którą organizacja ta nie zajmuje się. Centralne władze UNRRA'y stosują pod tym względem daleko idącą ostrożność. W czytankach dla dzieci, wydawanych przez UNRRA'ę, skreślono nawet hymn "Boże coś Polskę" jako pieśń o tendencjach politycznych.

Zespoły, które nie chcą pracować

Skład Zespołu 47 UNRRA'y, pracujący w obozie Heilbronn (okupacja amerykańska) musiał być zmieniony dwukrotnie w przeciągu kilku tygodni, ponieważ nie okazywał najmniejszego zainteresowania potrzebami wysiedleńców. Podobnie zespół 180, mający pod swoją pieczą obóz w Weinsberg (okupacja amerykańska) nie wykazał się żadną pracą, jednocześnie chlubując się osiągnięciami Polaków, dokonanymi przez nich samych. Dyrektor zespołu jest nieosiągalny, uniemożliwiając podjęcie decyzji w sprawach uzależnionych od niego. Nie szczędzi on natomiast obietnic, których nigdy nie dotrzymuje.

Na polecenie dyrektora zespołu 69 w obozie Bad-Morgentheim (okupacja amerykańska) zaaresztowano 24 osoby, podejrzane o choroby weneryczne, wśród nich 18 Polek. Polki uciekły z aresztu i przedstawiły zaświadczenia podpisane przez 3 lekarzy, stwierdzające, iż są one zdrowe. Sposób załatwienia tej sprawy wywołał wiele komentarzy i oburzenia.

Nie ulega wątpliwości, że wiele team'ów UNRRA'y pracuje z wielkim poświęceniem. Lecz podane fakty nie pozostawiają także wątpliwości, iż znajdują się wśród nich zespoły lub osoby całkowicie nieodpowiednie.

W interesie UNRRA'y i osób oddanych jej pieczy usunięcie podobnych "fachowców" powinno nastąpić natychmiast.

•

ZSYŁKA POD OKUPACJĘ SOWIECKĄ

Poniżej podajemy w oryginalnem brzmieniu raport oficera angielskiego opublikowany w „Biuletynie" No. 51, z 10 października r.b. wydawanym w Londynie 16, Chester Row, przez Judith Listowel. Dotyczy on przymusowej zsyłki „displaced persons" pod okupację Sowiecką.

This document reached us from Germany. It is a statement made under oath by a British Officer and concerns an unfortunate incident of displaced persons being forcibly

returned to Russia.

ANGLO-AMERICAN ZONES (EUROPE)

Forcibly handing-over to Russians of defenseless Allied subjects (not charged with any offense) in spite of their evident fear and supplication.

A. Just before 07.00 this morning of July 31, 1945 a Ruthanian-Ukrainian (Polish subject) came running to our billets, in an evident state of alarm, to say that an Allied (U.S.) Officer had given him and others under our care, a sudden and unexpected order to get into trucks at 05.00 a.m. to be shipped away.

Their destination was alleged to be HANOVER (British Zone). None of them had been able to get out to appeal to us before, for protection, because they had been shut in all night by armed guards. As regards Anglo-American policy there existed clear confidential instructions against the employment of force there existed clear confidential instructions against the employment of force for deportation of D.P.'s against their will. None of us in charge of these people had been consulted, or even informed, of any such orders for shipping these people under our charge to elsewhere. We therefore told the frightened man, who had been thus delegated to appeal to us, that we regarded his story as fantastic.

Our view seemed confirmed by the circumstance that no transport trucks had yet appeared. It is, however, noted that, if the man's statement were correct, the armed guard was thrown round our camp after we had left it for the night, and the trucks were due to disappear with our D.P.'s before we got to the camp in the morning.

The people's delegate came back at 08.00 and told us, to our amazement that the trucks had now in fact arrived and that an American Officer was ordering them to get in and go. What was found was as follows:

a. The trucks were being filled with unwilling people to whom it had now being revealed that their destination was not the British zone but BUDOWICE (Budweiss) in the Russian zone.

b. We sent at once to find the Senior Officer. We met for the first time, a Major CILLEY (Cillek?). He said that he intended to hand over these people to the Russians.

Note. The Russians were at this time seeking and forcibly deporting to Russia from their homes in Poland the Polish-Ruthenian, who numbered between 5 and 7 millions, whose fathers were never Russian or Soviet subjects.)

c. We ventured politely but strongly to call this responsible Officer's attention to the confidential orders which prohibit Balts and Ruthenians under our care and protection from being forcibly deported, against their will, into the Russian zone. The Officer seemed politically-minded, and said there was no such thing as Ruthenia, or Ukraine (Polish, Russian or Czech). He said he was sure the Russians would give them a choice between the Soviet Union and Poland as a destination.

d. We made the strongest possible protest to him in transmitting again to him our charges' own emphatic plea that rather than be forcibly deported from Occidental to Oriental Europe, they much preferred to remain safe, even if stateless, in the West.

We pointed out to the Officer that our charges' registration cards showed that they were arranging to join relatives in U.S. and Canada. He refused to take our statement into consideration. He reaffirmed that he intended to ship them to the Russians.

B. After the last truck had disappeared, we learned the sequence of events which had led to this deplorable incident.

1. At about 23.00 hours last night (July 30th), an armed American Guard was thrown round the Camp.

The people's suspicions were allayed, by their being told untruthfully, that they were to be shipped out of the U.S. zone to Hanover in the British zone, to work.

Some were glad, for reasons of personal security, to escape from the U.S. zone. They warned their wives and children who were trying to work in the neighborhood.

Meantime an order had then been issued that no one was to enter or leave the camp.

2. When, a few hours later, in the early morning, the people (whose suspicions had meantime become aroused as to their real destination) found themselves locked in behind American armed guards, they did not know where to turn for help.

They were then ordered under Guard to get into the tracks. Some did so under compulsion. Others, en route, cut their way out of the covered roofs and fell off as best they could when the trucks were traveling. Others jumped off, and if uninjured, ran into the town. Most of them left without baggage because they were so terrified.

3. One of their spokesman stated that no Soviet Liaison Officer had come to the camp, but that two "Lublin" Poles had demanded them.

He stated that the people under cross-questioning, had said that they trusted the good-faith of the Western Allies, and that they preferred the unprotected dangers of Statelessness, rather than be deported to the Russian or Lublin-Polish zone.

Major CILLEY stated that a Russian Liaison Officer had come to see him, to arrange this on July 28.

There is however an Officer witness that no Russian Liaison Officer saw Major CILLEY that day.

Even if he had, the grave aspect (of our breach-of-policy, or our breach-of-Orders, and of our breach-of-faith) does not appear to be altered.

C. We desire to register the strongest protest against what has occurred.

(w) We were in charge of the REDOUTEN SAALE, known sometimes incorrectly as the "UKRAINIAN CAMP".

This forced deportation of people under our care was ordered without even the courtesy of our being informed.

(x) The deportation was carried out against our will, and despite our protest against the use of force.

(y) These people had been given by U.S. Officers a definite assurance that they would be free to choose and that, in any case force would not be used to ship them to the Russian zone. This solemn undertaking has been broken by the order of a U.S. Senior Officer who acted dictatorially without consulting or even informing us who have care of the camp.

(z) The manner of conduct of the affair was strange and irregular.

(1) The time (night) at which the camp was placed under Military Guard, just when we (in charge of their welfare, etc.) were known not to be there.

(2) The people were given no adequate warning, and no choice.

(3) The trucks were not provided with adequate food for the journey.

(4) The furtive and sinister conduct of the whole affair.

The Allies word has been broken to people who trusted us. A breach of faith and callous act of injustice has been done. By such arbitrary acts, what suffers most is the reputation, interests and influence of the Western Allies.

PASSAU, July 31, 1945.

•

WYDZIAŁ KONGRESU P. A. STANU NEW YORK POTĘPIA UDEKOROWANIE ŻYMIERSKIEGO

Depesza do generała Eisenhowera

New York, October 17, 1945

One million Americans of Polish birth or descent in N.Y. State are deeply shocked by yesterday's N.Y. Times report of the decoration with the Legion of Merit of the Polish quisling Marshal Rola Żymierski for what the N. Y. Times called "his leadership of Polish underground resistance forces". Rola Żymierski had no connection whatever with the Polish Underground, except to imprison and persecute many underground leaders during the last few months as an official of the puppet Warsaw regime. Prior to his betrayal of his native Poland for the cause of their Russian conqueror his earlier career included a conviction for bribery for which he was stripped of officer's rank in the Polish Army and served 5 years in prison. To decorate this man is an insult to all holders of the Legion of Merit who have been granted that decoration deservedly. The Polish Underground, if it could be heard, would surely refuse to be besmirched with the name of Rola Żymierski. If you wish to decorate those who really lead the Polish Underground Resistance Forces — we suggest the name of General Bor Komorowski who led the heroic revolt of Warsaw against the Nazis despite Russian sabotage or the name of General Okulicki now spending his remaining years in a Russian jail. If you must decorate Rola Żymierski for reasons of expediency at least do not distort the facts of history and dishonor the Polish Underground by linking his name with theirs."

For the Downstate N. Y.
Division of the Polish American Congress
Francis J. Wazeter, President

•

PREŻYCIA ALEKSANDRA DEHNA POD OKUPACJĄ SOWIECKĄ

WASHINGTON, D.C., 19 października — (ZPPA) — Aleksander Dehn, ostatnio zamieszkały w Warszawie, urzędnik ambasady amerykańskiej w Warszawie od 1920 do 1934 roku, wydostał się ostatnio z pod okupacji sowieckiej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Złożył on następujące zeznania:

"Po powstaniu warszawskiem postanowiliśmy z grupą najbliższych przyjaciół i współpracowników za wszelką cenę przedostać się do Niemiec, jak najdalej na zachód, aby móc tam przeczekać do chwili oswobodzenia przez Anglo-Amerykanów. W grudniu 1944 r. zebraliśmy się w Krakowie, gdzie udało nam się drogą przekupstwa uzyskać od Niemców przepustki na 3 miesiące do Rzeszy.

Koledzy nasi: Rajmund Rajewski, Tadeusz Święciak z żoną Krystyną i Jan Kochańczyk, ruszyli naprzód pociągiem do Pragi Czeskiej, a ja z córką Ewą Marią, matką Tulią, ze Smólskich Dehn i siostrą Marią Dehn (obywatelką brytyjską), wraz z pracownikiem firmy Wojciechem Lange i żoną jego Laurą z Moszczeńskich, wyjechaliśmy do następnego punktu zbornego, wyznaczonego pod Koninem, gdzie rządcą był przyjaciel mój Karol Mittelstelt-Leszczyński.

Dnia 20 stycznia, w tydzień po rozpoczęciu ofenzywy czerwonej armji, wraz z falą uciekających z Poznańskiego Niemców, ruszyliśmy w 7 osób końmi i furmankami na zachód. Fala bolszewików posuwała się nieprawdopodobnie szybko, drogi były kompletnie zatarasowane przez t.zw. "tren". Po 10 dniach, 1-go lutego, dotarliśmy bocznemi drogami, gdyż na głównych były czołówki bolszewickie, wyprzedzające nas stale, do miasteczka Schoenau, gdzie mi się tam Niemcami, „oswobodziła" nas wraz z dużą ilością cudzoziemców, pracujących w pobliskiej fabryce podziemnej.

"Oswobodzenie" rozpoczęło się od grabieży i gwałtów kobiet niezależnie od narodowości. Cudem udało mi się wyratować 15-letnią córkę, przykrywając ją słomą i kocami i siadając na niej. Tej nocy zgubiliśmy naszego kolegę Wojciecha Lange z żoną, syna długoletniego dyrektora Gazowni Warszawskiej i mamy najgorsze obawy co do ich losu, bo tej nocy pijana horda bolszewicka zastrzeliła dużą ilość ludzi, wśród nich wielu cudzoziemców. Nad ranem udało nam się zdobyć wóz i konia; ruszyliśmy w kierunku Polski, wiecznie jednak szukając drogi przerwania się na zachód. Tego dnia przebyliśmy zaledwie 12 km., będąc niejednokrotnie pod obstrzałem mijających nas pojazdów konnych czerwonej armji, pomimo dużej flagi polskiej,

wywieszonej na wozie. Odebrano nam z niewielu rzeczy posiadanych zegarki i buty. Na drogach było mnóstwo Polaków wracających do domu, ale już na pierwszym noclegu w wiosce Lugan, pod Schwiebusem, zostaliśmy wraz z innymi Polakami zatrzymani i miesiąc czasu przymusowo użyci do pędzenia krów, dojenia, itd. W dzień pracowaliśmy wszyscy, w nocy zagrzebywaliśmy nasze kobiety w słomie lub chowaliśmy na strychach, by uratować przed zgwałceniem, bo co noc odbywały się orgie, kończące się zawsze polowaniem po domach na kobiety. Po 4-ch tygodniach w wiosce Lugan conajmniej 1/3 kobiet (po większej części Niemki) były zarażone wenerycznie. Takie kobiety naogół rozstrzeliwano. 10-ciu i więcej żołnierzy gwałciło nieraz 11-letnie dziewczynki, które często póżniej dusili lub zabijali. Zgwałcona została przez 7-iu żołnierzy 72-letnia staruszka.

W początkach marca zwolniono nas i kazano jechać do Polski. Dwie wioski dalej zatrzymał nas oficer rosyjski i kazał pracować na młynie; sprzątać, gotować i kobietom prać brudną bieliznę żołnierzy. Dnia 13 marca przyjechało 3-ch oficerów i nie podając powodów, kazało wszystkim mężczyznom pod eskortą żołnierzy udać się natychmiast do pobliskiego miasta Paradis-Jordan. Spędzono wszystkich na podwórze gdzie znajdowało się kilkuset Niemców i obcokrajowców, również jeńców wojennych.

Wybuchła panika, bo krążyła pogłoska, że deportują do Rosji. Po przenocowaniu na gołej ziemi zarejestrowano nas, zrewidowano (odbierając scyzoryki, nożyki do golenia, itp.) Niemców odseparowano. Zjawiła się komisja ficerów, która zaczęła cudzoziemców badać i odsyłać do pociągów odjeżdżających na wschód. Był zupełny brak tłómacza. Do mnie podszedł sowiecki major i wezwał na badanie. Gdy się dowiedział, że władam rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim i językiem ojczystym i po sprawdzeniu dokumentów, dał mi rozkaz pełnić służbę tłómacza. Służbę tę pełniłem trzy dni badając cudzoziemców i niektórych Niemców. Niektórych odrazu odzielano, przeważnie "na widzimi się" i zamykano do piwnic. Większość ustawiano w szeregi i pędzono w kierunku kolei. 36 godzin nikt nie otrzymał ani jedzenia ani kropli wody. Czwartego dnia major powiedział, że praca tu skończona i że mam jechać z nimi na zachód do miasta Sternberg. Wybłagałem u niego zwolnienie na godzinę, by móc przywieźć z młyna córkę i umieścić matkę i siostrę w budynku miejscowej YMCA, zamienionej przez Niemców na dom dla starców. Spotkałem tu kierownika Anglika, urodzonego na Jamaice, Alfreda White'a który skarżył się, że żona jego Angielka, kilkakrotnie została zgwałcona przez żołnierzy i oficerów bolszewickich. Zdradziłem mu swe zamiary, prosił mnie, by zakomunikować władzom angielskim jego sytuację. Dnia 17 marca wyjechaliśmy do Sternberga. Tu pracowaliśmy jak poprzednio, badając i deportując Niemców i podejrzanych cudzoziemców. M.in. został deportowany młody Polak Andryszczyk z Suwałek, za rzekome uderzenie parobka rosyjskiego gdy był z nim w karnym obozie Gestapo pod Frankfurtem nad Odrą. Gdy mężczyzn zabrakło, spędzano młode kobiety, z których robiono przestępców politycznych, hurtowo gwałcono przez przesłuchujących oficerów i żołnierzy i zsyłano do Rosji.

Nasza grupa rozwiązała się dnia 16-go kwietnia. Przeniesiono mnie do głównej Grupy Operacyjnej Armji i odstawiono w dniu rozpoczęcia ofenzywy na Berlin do miasteczka Lebus za Odrą, na linji frontu. Otrzymałem inne dowództwo z kapitanem i posuwaliśmy się tuż za frontem w kierunku Berlina. Po dotarciu do miasta Fuerstenwalde zatrzymaliśmy się na dwa tygodnie, wykonując funkcje jak w Sternbergu. Orgje przybrały na natężeniu. Dnia 2-go maja przyszedł rozkaz posuwania się dalej. Minęliśmy Berlin od południa, nas skierowano do miejscowości Altengrabow, wielkiego obozu jeńców wojennych, w którym było ostatnio 16,000 jeńców, w tym 2,600 jeńców Polaków z Armji Krajowej. W związku z sytuacją tych jeńców i wydarzeniami, które tam miały miejsce, należy złożyć osobny raport. W Altengrabow pozostałem do 2-go czerwca nie mając żadnej roboty. W tym obozie przyjmowano tylko z za Elby powracających Rosjan, których badano, czy nie są "Własowcy", golono ich i pakowano do "Zapaśnych pułków", kobiety odsyłano do domu. Rodziny rozdzielano z miejsca.

W dniu 2. VI. 1945 r. przyszła wiadomość, że cała nasza armja zostaje odesłana do Rosji. Mnie zwolniono do domu, dając przepustkę, dwa chleby i kierunek udania się do obozu deportacji w mieście Belzig. Kierunek ten nie odpowiadał mi. Poszedłem do autostrady Magdeburg-Berlin. Dotarłem do punktu oddalonego o 56 km. od Magdenburga, czekając tam cały dzień na jakąś grupę cudzoziemców idącą z Berlina na zachód. Żadna jednak grupa nie nadeszła. Natomiast dowiedziałem się od Niemców, idących od Elby, że niema mowy o tem, by móc się przedostać, bo Elba jest tam obstawiona. Rzekomo co 100 m. posterunki. Byłem przygotowany na wszystko, miałem u Niemców znalezione pasy korkowe, służące do nauki pływania i na wypadek niepowodzenia truciznę "Luminal" dla siebie i córki. Zanocowałem w pobliskiej wiosce i następnego dnia dla pozoru poszedłem 2 km. na wschód i znów czekałem. Spotkałem 7-miu Holendrów idących z Berlina. Powiedzieli mi, że w Potsdamie jest komitet holenderski, który ułatwia wyjazd na zachód. Cofnąłem się piechotą 70 km. do Potsdamu, zameldowałem się u Holendrów dnia 7. VI., legitymując się jako Amerykanin. Przyłączono mnie do grupy 9 Norwegów, idących z Polski. Ci mieli wynajęte auto ciężarowe. Dnia 11. VI. rano wyjechaliśmy. W południe byliśmy w Magdeburgu. Kilkakrotnie nas zatrzymywano i próbowano zawrócić. Udało nam się jednak dotrzeć. W Magdeburgu skierowano nas do obozu. Obawiając się dłuż-

szego zamknięcia, podnieśliśmy krzyk. Przeniesiono nas do domu dla Anglo-Aemrykanów przy moście. Tam wylegitymowano, zbadano, wykazałem "obywatelstwo" amerykańskie listem z Ambasady USA, że jestem członkiem tejże z 1934 r. Mówiłem tylko po angielsku. Marną mieli tłumaczkę, puścili nas. Byliśmy wolni.

Jest to pokrótce moje doświadczenie z terenów okupowanych przez czerwoną armię. Cały szereg ważnych obserwacji należałoby spisać osobno, zwłaszcza dział dotyczący stosunków panujących dziś w Rosji Sowieckiej.

•

"Dziennik Polski" w Londynie drukuje dn. 24 września, 1945.

"WOLNOŚĆ" PRASY W POLSCE

WBREW zgryźliwym uwagom niektórych Polaków londyńskich panuje w Polsce tak fenomenalna wolność prasy, że w chwili obecnej, na terenie suwerennego państwa polskiego, rządzonego przez rząd tymczasowy jedności narodowej, wolno nawet wydawać Czerwonej Armji gazety dla ludności Polski.

Czerwona Armja niesie ludności "Wolność" i "Nowe Życie". Egzemplarz każdego z tych pism kosztuje złotego. Gazeta "Wolność", która "izdajotsia Krasnoj Armiej dla nasielienia Polszi", podaje przeważnie wiadomości o Rosji radzieckiej. Słusznie więc nazywa się redaktor odpowiedzialny Edward Radecki. Urzęduje: na poczcie polowej 48251—A.

Gazetę "Nowe życie" wydaje również Czerwona Armja dla ludności Polski. "Nowe Życie" promieniuje z Krakowa, z placu Jabłonowskich 1. Wychodzi trzy razy na tydzień. Redaktora odpowiedzialnego nie ma. Jest tylko (—cyrilicą—) "Atwietswiennyj riedaktor Al. Liebiediew". Numer "Nowego życia", z którego czerpiemy te rewelacje, datowany jest z początku sierpnia. A "Wolność" — czyli "gazieta Swaboda" — jest nawet z początku września r.b.

Przecieramy oczy ze zdumienia. (Częsty gest w ostatnich latach!). Cóż to za energja! W chwili, gdy w myśl oświadczeń oficjalnych, armja czerwona opuszcza Polskę, a zostać ma tylko ochrona linji komunikacyjnych, niesłychana prężność kultury sowieckiej przemawia po polsku — nienajlepiej, ale bądź co bądź po polsku — "do ludności Polski".

Treść odpowiada oczekiwaniom. Na cztery strony tekstu jednej gazety i na sześć stron drugiej raptem po jednej stroniczce poświęcono wiadomościom z Polski lub o Polsce (—decyzje poczdamskie, pomoc armji czerwonej dla ludności, 3 miljony kg. tytoniu z ZSSR dla Polskiego Monopolu, wielki wysiłek twórczy w fabrykach polskich przez dopuszczenie rad zakładowych do kierowania przedsiębiorstw, operetkowe dożynki w poznańskiem). Trzy czwarte tekstu poświęcone jest Rosji. O Wielkiej Brytanji i o Stanach Zjednoczonych — po parę wierszy.

Nagle rzuca się w oczy wielki tytuł: "Rozkaz Wodza Naczelnego". Patrzymy na podpis: "Wódz Naczelny. Generalissimus Związku Radzieckiego J. Stalin." Teraz zrozumieliśmy. Jeden jest Wódz Naczelny.

Wolność.... Nowe życie....

DO CZYTELNIKÓW BIULETYNU

PROSIMY O PODAWANIE WCZAS ZMIAN ADRESÓW!

Biuletyn jest rozsyłany darmo — nie dopuszczajcie więc do marnowania wysiłku i pieniędzy społecznych przez niedbalstwo i niezawiadamianie o zmianie miejsca pobytu.

CZYTELNIKÓW ZAGRANICZNYCH PROSIMY O POTWIERDZENIE KARTĄ POCZTOWĄ ŻE BIULETYN OTRZYMUJĄ

Trudności transportowe, cenzuralne itp. powodują, że nie otrzymujemy z zagranicy przesyłek zwrotnych, w razie nie odszukania adresata. Aby więc wiedzieć, czy wysyłka jest celowa i dochodzi — musimy prosić czytelników o jednorazowe choćby potwierdzenie odbioru.

Czytelnicy, którzy nie uczynią zadość tej naszej prośbie — zostaną skreśleni z listy.

PODAWAJCIE ADRESY PRZYJACIÓŁ

Wszystkich czytelników, a w szczególności czytelników zagranicznych z W. Brytanji, Francji, Belgji, Holandji, Bliskiego Wschodu, Kanady i Ameryki Poł. wzywamy do podania adresów swoich przyjaciół, do których chcieliby Biuletyn skierować. Z chwilą otrzymania takiego zawiadomienia podejmiemy niezwłocznie bezpłatną wysyłkę.

PODAWAJCIE SWOJE UWAGI O BIULETYNIE

Za każdą będziemy wdzięczni.

Administracja Biuletynu Organizacyjnego
K.N.A.P.P.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zakończenie Nadzwyczajnej Akcji Finansowej

W związku z zakończeniem, zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Komitetu Narodowego z dnia 17 czerwca r.b., nadzwyczajnej akcji finansowej na podstawie kuponów

Zwracamy się do wszystkich
Prezesów i Zarządów Oddziałów oraz do wszystkich
członków Organizacji
z prośbą
aby

w najkrótszym czasie zostały zebrane i nadesłane do Centrali wszystkie dotychczas wykorzystane kupony wraz z pieniędzmy ofiarowanemi lub skolektowanemi przez członków i Zarządy Oddziałów.

PONADTO

Przypominamy pp. Prezesom, członkom Zarządów Oddziałów i wszystkim członkom organizacji że:

WSZYSTKIE NIEWYKORZYSTANE ARKUSZE KUPONOWE MAJĄ BYĆ ŚCIĄGNIĘTE OD CZŁONKÓW I ODESANE PRZEZ ODDZIAŁ DO CENTRALI.

To samo tyczy się kuponów rezerwowych przesłanychdo dyspozycji pp. Prezesów i Zarządów Oddziałów.

Nazwiska osób i wysokość ofiar, które dotychczas napłynęły zostały ogłoszone w Biuletynach Organizacyjnych No. 29-30 za m. marzec-kwiecień, No. 31 za miesiąc maj, No. 32 za miesiąc czerwiec, No. 33-34 za m. lipiec-sierpień. No. 35 za m. wrzesień 1945 r.

Poniżej podajemy wykaz nazwisk i ofiar według kuponów i pieniędzy nadesłanych w ciągu października 1945 r.:

OKRĘG I.

Oddział 1-szy — Detroit, Mich.

Józef Mas	$10.00

Oddział 15-ty, Detroit, Mich.

Marcin Kieling	$3.00
Mieczysław Nawrocki	3.00
Razem	$6.00

OKRĘG IV

Oddział 3-ci, New York, N. Y.

Wiktor Dąbrowski	$1.00
Jan Dolewski	1.00
Jan Foltz	5.00
Marja Foltz	5.00
Stefan Łukasik	1.00
Kazimierz Kałucki	5.00
Malwina Kałucka	5.00
Razem	$23.00

OKRĘG V.

Oddział 5-ty, Passaic, N. J.

Tomasz Zak	$2.00

Oddział 38-y, Bayonne, N. J.

J. Korecki	$1.00
L. Nowiński	10.00
Antoni Pawlak	2.00
Zofja Pawlak	1.00
C. Piasecki	1.00
Feliks Tomczak	2.00
Z. Wasilewski	1.00
Jan Węgrzyński	2.00
J. Węgrzyński	2.00
Razem	$22.00

SPROSTOWANIE

W numerze 29-30 Biuletynu Organizacyjnego w dziale "Kronika Organizacyjna": Sprawozdanie z Nadzwyczajnej Akcji Finansowej, Oddział 3-ci, New York, N. Y., omyłkowo zostały podane nazwiska trzech ofiarodawców na rzecz jednorazowej daniny.

Niniejszym protestujemy omyłki:
zamiast Bolesław Rajkowski powinno być Bolesław Kajkowski $50.

zamiast Helena Rajkowska powinno być Helena Kajkowska $5.

zamiast Władysław Włodecki powinno być Władysław Młodecki $5.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

ECHA DEPESZY KOMITETU NARODOWEGO DO SEKRETARZA STANU BYRNES'A

Wysłana w dniu 9 września r.b. depesza Zarządu Głównego Komitetu Narodowego A.P.P. do Sekretarza Byrnes'a w sprawie Polaków znajdujących się w Niemczech (patrz: Biuletyn, No. 35), znalazła szerokie echo w prasie amerykańskiej i polskiej. Nietylko powtórzyła ją większość prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych, ale i wiele pism amerykańskich, jak np. "Journal-American" w New Yorku i wszystkie pisma koncernu Hearst'a podały ją w obszernem streszczeniu.

Z prasy zagranicznej pełny jej tekst, wraz z podpisami Zarządu Głównego, podał na pierwszej stronie organ Rządu Polskiego w Londynie "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 4 października nr. 6.

●

IV WALNY ZJAZD

Dnia 16-go października r.b. Biuro Główne Komitetu Narodowego rozesłało do członków Zarządu, Okręgów i Oddziałów Komitetu okólnik w sprawie 4-go Walnego Zjazdu Delegatów Komitetu Narodowego. Treść Okólnika podajemy poniżej:

W myśl uchwały Zarządu Głównego Komitetu Narodowego Amerykanów P.P., powziętej w Niagara Falls w dn. 17 czerwca r.b., IV Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia zwołany zostaje do D e t r o i t, Mich.

1. Zjazd odbędzie się w dniach 23 listopada (piątek), 24 listopada (sobota) i 25 listopada (niedziela) 1945 r.

2. Stosownie do Art. 8 Konstytucji Komitetu Narodowego wszystkie Okręgi i Oddziały powinny przeprowadzić wybory delegatów i ich zastępców na Walny Zjazd i podać do Zarządu Głównego ich nazwiska według załączonego formularza. Po otrzymaniu nazwisk delegatów Zarząd Główny prześle właściwe mandaty.

3. W celu jaknajszybszego wyboru delegatów na Walny Zjazd należy wykorzystać najbliższe zebrania Okręgowe i Oddziałowe, które mają się odbyć w październiku lub początkach listopada.

   Jeśli normalne zebrania członków nie są przewidziane w tym czasie, należy niezwłocznie zwołać zebrania nadzwyczajne i dokonać wyboru delegatów według przepisów Art. 8 Konstytucji Komitetu Narodowego.

4. Poza delegatami na Zjazd, wybranymi przez Okręgi i Oddziały, pożądany jest liczny przyjazd gości, członków i sympatyków Komitetu Narodowego A.P. P., którzy będą mile na sali widziani i, których nazwiska również należy o ile możności zawczasu podać do wiadomości Centrali.

5. Ze względu na trudności uzyskania odpowiedniej ilości pomieszczeń dla delegatów w Detroit, uprasza się o dokładne wypełnienie odpowiednich rubryk załączonej deklaracji i jaknajpilniejsze przesłanie jej do Biura Zarządu Głównego w New Yorku.

6. Szczegóły co do lokalu obrad w Detroit oraz porządku dziennego i rozkładu prac komisji zostaną przesłane dodatkowo.

Uwagi Ogólne.

a. Pierwszym obowiązkiem Okręgów i Oddziałów jest dokonanie wyborów delegatów na Zjazd i podanie bez zwłoki nazwisk do Centrali w New Yorku.

b. Następnie należy przygotować sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz wypracować wnioski. Wnioski, tyczące się przedewszystkiem dalszego prowadzenia walki, koniecznej z powodu obecnej sytuacji Polski, powinny być przedyskutowane i przygotowane.

c. W ciągu czterech lat Komitet Narodowy A.P.P. kroczył w zwartych szeregach, walcząc o ideały Ameryki i prawa Polski i szerząc w społeczeństwie naszem wszelkiemi dostępnemi sposobami prawdziwe wiadomości o Polsce.

   Tragiczne wiadomości o sytuacji obecnej w Polsce nakazują Komitetowi Narodowemu jeszcze bardziej skupić swoje siły i swoją energję. Po brutalnych rozbiorach dokonanych przez najeźdźcę sowieckiego, Polska staje wobec nowego niebezpieczeństwa: Polsce — jej miastom i wsiom, jej całej ludności, żołnierzom Jej Armji Krajowej — grozi rzeź, do której szykują się oddziały Czerwonej Armji.

d. W obliczu tak śmiertelnego niebezpieczeństwa wszystkie Okręgi i Oddziały Komitetu Narodowego powinny tem sumienniej spełnić swój obowiązek obywatelski i patrjotyczny i najliczniej wziąć udział w Zjeździe Komitetu Narodowego A.P.P. w Detroit.

Życzenia powodzenia w pracy

Prezes Zarządu Głównego

W. Cytacki

Sekretarz Zarządu Głównego

Janina Godlewska

●

PODATEK ROCZNY ODDZIAŁOWY

Zarząd Główny Komitetu Narodowego rozesłał do Prezesów i Sekretarzy wszystkich Oddziałów Okólnik w sprawie uregulowania należności Oddziałów z tytułu podatku oddziałowego na lata 1944/1945.

Zarząd Główny prosi P.P. Prezesów i Sekretarzy o wniesienie sprawy podatku rocznego na porządek obrad najbliższego posiedzenia Oddziału i załatwienie tej sprawy możliwie w terminie do dnia 23-go listopada r.b. t.j. do

dnia rozpoczęcia obrad 4-go Walnego Zjazdu Delegatów Komitetu Narodowego w Detroit, Mich.

●

Z PARADY PUŁASKIEGO

Członkowie Komitetu Narodowego brali b. żywy udział zarówno w pracach przygotowawczych jak i organizacyjnych tegorocznej Parady Pułaskiego. W samej Paradzie członkowie Oddziałów Komitetu z Metropolji Nowojorskiej i okolic uczestniczyli niemal bez wyjątku.

Parada miała charakter manifestacji w obronie legalnego Rządu Polskiego w Londynie i była skierowana przeciwko Quislingom, osadzonym przez Sowiety w Warszawie. Szeregi transparentów, które przesunęły się przez Piątą Avenue, świadczyły o istotnych nastrojach Polonji Amerykańskiej. Głosiły one: "Please tell the Truth about Poland", "Poland must rise again", "Poland First to Fight", "Poland the Key to World's Peace", "Help the Displaced Poles", "Free Poland for World Peace", "Our Boys died for Poland's Freedom in World War II", "God Bless America", "Russian Influence must leave Poland", "6,000,000 American Poles want Justice for Poland", "We Want Free Elections in Poland".

CZŁONKOWIE K.N.A.P.P.'A PIKIETUJĄ PRZED KONSULATEM W NEW YORKU.



Od lewej ku prawej, w pierwszym rzędzie: W. Chywski, H. Kin, G. Braynack, B. Malinowski, w drugim rzędzie: L. Zaleski, A. Nowakowski.

PIKIETOWANIE KONSULATU POLSKIEGO

W dniu Parady Pułaskiego członkowie Nowojorskiego Wydziału Kongresu Polonji Amerykańskiej pikietowali gmach Konsulatu Generalnego przy ulicy 67-mej East w New Yorku.

W pikietowaniu wzięli udział następujący członkowie Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego pochodzenia:

E. Szczawińska, I.B. Malinowski, J. Reski, W. Chybowski, K. Nowakowska, A. Nowakowski, H. Kin, L. Zaleski, K. Zaleska, J. Brajnak.

Transparenty nosiły napisy:
"Communism will be America's Cancer"
"Our Boys did not die for a Communist Europe"
"This used to be a Polish Consulate"
"From now on we consider this a Russian Consulate"

Polonja i w ten sposób ostrzega Amerykę o niebezpieczeństwie, zagrażającem jej porządkowi społecznemu, oraz jasno i dobitnie okazuje pogardę tym wszystkim, którzy idą na współpracę z rządem sowieckim, jego agentami i marjonetkami.

●

GOLGOTHA ROAD

Wyszła już z druku nakładem Zarządu Głównego Komitetu Narodowego nowa broszura "Golgotha Road" M. Wańkowicza.

"Golgotha Road" jest tłumaczeniem na język angielski cennej broszury M. Wańkowicza "Dzieje Rodziny Korzeniewskich", przedstawiającej losy rodziny polskiej, wywiezionej przez Rosjan w 1941 r. na Syberję i kolejno wymierającej na wygnaniu.

Broszura Wańkowicza jasno podaje nam co znaczy "wyzwolenie" przez barbarzyńców sowieckich i jaki los spotyka Polaków pod jarzmem czerwonego faszyzmu.

Wydanie broszury w języku angielskim pozwoli znacznie rozszerzyć głoszenie prawdy o Polsce i dotrzeć do ważniejszych ośrodków życia amerykańskiego z prawdziwemi informacjami o warunkach życia pod okupacją rosyjską, i w Rosji.

Broszura opisuje zbrodniczą działalność Sowietów w 1941 i 1942 r.

Historja powtarza się obecnie.

W 1945 roku przy drugiem "Wyzwoleniu" dziesiątki tysięcy rodzin polskich — naszych braci i sióstr — są znów wywożone na Sybir na mękę i powolną śmierć.

Ameryka musi wiedzieć co znaczy totalistyczna "demokracja sowiecka".

Obowiązek nasz spełnimy, przemówimy za braci i siostry nasze w niewoli sowieckiej!

Cena broszury w sprzedaży detalicznej 25c., dla Okręgów i Oddziałów Komitetu 15c. za egzemplarz.

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

OKRĘG I, DETROIT, MICH.

W związku z uchwałą, powziętą na posiedzeniu Zarządu Komitetu Narodowegow dniu 17 czerwca r.b. w Niagara Falls, zwołania 4-go Walnego Zjazdu Komitetu w Detroit, Mich. na posiedzeniu Okręgu, w dniu 18 lipca r.b. wybrany został Komitet Przedzjazdowy, w skład którego weszli:

z Oddziału 1-go — Jan Wojciechowski i A. Sandecka
z Oddziału 2-go — W. Tuchewicz i Felicja Dodatko
z Oddziału 4-go — A. Bieliński i F. Rokita
z Oddziału 14-go — L. Zubel, S. Trojanowski i W. Kierzkowski
z Oddziału 15-go — F. Jugaszek, M. Mika i J. Malski
z Oddziału 17-go — L. Tanalski, J. Wachocki i A. Reclaw
z Oddziału 22-go — B. Wikiera i Z. Siepak

Dnia 22 października r.b. odbyło się posiedzenie Komitetu Przedzjazdowego, na którym wybrano Zarząd Komitetu. Do Zarządu weszli: L. Zubel, przewodniczący, F. Dodatko i A. Sandecka — wiceprzewodniczący, L. Tanalski — sekretarz i W. Tuchewicz — skarbnik.

Do poszczególnych subkomitetów zostali wybrani:

Subkomitet Finansowy: — W. Cytacki, W. Felcyn, W. Sadłowski, P. Dwornicki, Eugenia Wagner, B. Nowicki, W. Szczepanik, H. Kogut, J. Wachocki, A. Zajkowski, F. Jugaszek, P. Zyglewicz, B. Wikiera, S. Wycek i Szczepan Okasiński.

Subkomitet Przyjęć: — A. Szczepanik, H. Recław, M. Siedlecka, F. Dodatko, M. Zawacka, A. Sandecka, R. Dźwigalska, W. Wadowska, L. Malska, M. Ellison, L. Kurdach, M. Kudlińska, B. Wikiera i L. Furtak.

Subkomitet Prasy i Radia: — S. Trojanowski, L. Tanalski i A. Recław.

Subkomitet Transportacyjny: — W. Tuchewicz, A. Recław, E. Cukrowski, F. Rokita, J. Malski, J. Jugaszek i A. Cackowski.

Subkomitet Wiecu: — A. Bieliński, S. Trojanowski i J. Wachocki.

●

OKRĘG IV, NEW YORK

Oddział 3-ci, New York, N. Y.

Dnia 8-go października r.b. w Domu Narodowym przy St. Marks Place w New Yorku odbyło się miesięczne posiedzenie Oddziału 3-go Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Przewodniczył Prezes K. Kałucki. Z powodu nieobecności sekretarki, obowiązki sekretarza pełnił p. K. Bazanowski.

Po przyjęciu protokułu i odczytaniu korespondencji postanowiono gremjalnie wziąć udział w Wieczornicy, urządzanej przez Okręg V-ty Komitetu w Jersey City, N.J. i nadesłane bilety rozkupiono na zebraniu.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Odczytów zdał Prezes K. Kałucki. Najbliższy odczyt, urządzony przez Oddział ma się odbyć 27-go października. Prelegentem będzie p. dr. L. Obierek, wybitny działacz polityczny. Po przyjęciu sprawozdania finansowego przedstawionego przez p. E. Szczawińską, poruszono sprawę książek "Bitwa o Warszawę" i na wniosek p. Szczawińskiej postanowiono pozostawić w Oddziale 25 egzemplarzy tej książki.

Na propozycje p. S. Sołdatowej postanowiono urządzić "Opłatek" w drugiej połowie grudnia r.b.

●

Oddział 25, S. Brooklyn, N. Y.

Dnia 19 b.m. odbyło się posiedzenie Oddziału 25-go Komitetu Narodowego Amerykanów P. P.

Przedmiotem obrad były, między innemi, sprawy organizacyjne Oddziału, sprawy finansowe oraz sprawy kolportażu broszur.

Na posiedzeniu wybrano delegata Oddziału 25-go na Czwarty Walny Zjazd Komitetu Narodowego. Delegatem został p. Franciszek Klimecki.

●

Oddział 39-ty, Yonkers, N. Y.

Dnia 1 października r.b. odbyło się miesięczne posiedzenie Oddziału 39-go Komitetu Narodowego. Przewodniczył Prezes J. Golanowski, sekretarzował p. P. Satuła. Na zebraniu było obecnych 49 członków i sympatyków Komitetu. Po załatwieniu spraw porządkowych i organizacyjnych i zakończeniu obrad Prezes Oddziału przedstawił zebranym zaproszonego przez Oddział prelegenta p. Czesława Zbierańskiego, wybitnego działacza niepodległościowego, który w dłuższem przemówieniu przedstawił całokształt sprawy polskiej na tle sytuacji międzynarodowej oraz zobrazował zbrodniczą działalność Sowietów na okupowanych terenach Polski.

Po odczycie odbyła się ożywiona dyskusja.

●

OKRĘG V, NEW JERSEY

Dnia 30 września, w Domu Polskim przy Grove St., odbył się zorganizowany przez Okręg V, Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, wspólnie z miejscowym Oddziałem Kongresu Polonji i Centrali Towarzystw w Jersey City wielki wiec pod hasłem „Żądamy sprawiedliwości dla Polski".

Wiec zagaił p. K. Karczewski. Przewodniczył prezes Okręgu V Komitetu Narodowego p. Z. Bańka, sekretarzował p. J. Wolwowicz.

Ks. prob. J. Gajewski wypowiedział piękną i gorącą inwokację. Pierwszy mówca ks. prob. J. Czarnogórski w płomiennem przemówieniu apelował do zebranych, aby wzięli jeszcze czynniejszy udział w obronie kraju Ojców naszych, który ponownie znalazł się pod jarzmem wschodniego despoty — Rosji Sowieckiej i cierpi jak żaden inny kraj na świecie.

Głównym mówcą był b. minister przemysłu i handlu p. H. Floyar-Rajchman, który przedstawił zebranym obecną sytuację Polski na terenie międzynarodowym i sytuację wewnątrz Kraju.

Prelegent podkreślił, że Moskwa uważa Polskę za podwładną prowincję sowiecką i nie ma zamiaru zwolnić Jej ze śmiertelnego ucisku.

Najbardziej bohaterski naród, pierwszy aljant, który sam, bez niczyjej pomocy przeciwstawił się agresji niemieckiej, co wpłynęło decydująco na wygranie wojny, został wykorzystany do ostateczności — a później opuszczony i wydany na łup czerwonemu faszyzmowi — Rosji Sowieckiej, która niszczy kulturę polską, doprowadza kraj do skrajnej nędzy a Naród Polski skazuje na wyniszczenie.

Następny mówca p. W. Chybowski zapoznał zebranych z celami i zadaniami Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Wiec zamknięto przemówieniem p. L. Kozłowskiego, który wzywał Polonję do zdwojenia prac i wysiłków w obronie Polski przed imperjalizmem sowieckim i przeciwdziałania, pełnej fałszu i obłudy, propagandzie komunistycznej.

Po przemówieniach przeprowadzono kolektę na rzecz akcji głoszenia prawdy o Polsce. Kolekta przyniosła 150 dolarów. Większe sumy zostały złożone przez ks. prob. J. Czarnogórskiego — $32 i pp. L. Nowińskich z Bayonne, N. J. — $5.

Komitet Organizacyjny wiecu składa serdeczne podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu za współpracę przy urządzaniu wiecu oraz pp.: Nowińskiej, Kozłowskiej, Jaśko, Gajewskiej i Lewandowskiej za pomoc przy kolekcie.

●

Dnia 14-go października w Domu Narodowym pn. 22-24 Liberty St., Jersey City, N. J., odbyło się miesięczne posiedzenie Okręgu V Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Przewodniczył Prezes Z. Bańka, sekretarzował p. J. Wolwowicz.

W posiedzeniu wziął udział przedstawiciel Głównego Biura z New Yorku, Z. Spotowski, który w drugiej części zebrania wygłosił dłuższe przemówienie na temat bieżących prac organizacyjnych Komitetu Narodowego.

Po rozpatrzeniu i załatwieniu spraw porządkowych, szczególniejszą uwagę poświęcono sprawom rozszerzenia działalności w zakresie akcji głoszenia prawdy o Polsce na drodze rozpowszechniania broszur i organizacji Wieczornicy, którą Okręg V Komitetu urządza 21-go października.

●

Dnia 21-go października r.b. odbyła się w Domu Narodowym 22-24 Liberty St., Jersey City, N. J. Wieczornica, urządzona przez Okręg V Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Przewodniczył p. K. Karczewski, sekretarzował p. J. Wolwowicz. Na wieczornicę przybyło paręset osób, które wysłuchały, w pierwszej cześci przemówień wybitnych mówców z Polski i miejscowych: Min. W. Jędrzejewicza, Prez. Z. Bańkę, p. W. Chybowskiego i p. Cz. Zbierańskiego, znanego działacza niepodległościowego.

Druga część, artystyczna objęła deklamację znakomitej artystki Sceny polskiej, p. M. Modzelewskiej, występy chóru "Harmonja" z Jersey City, N. J., popisy taneczne młodzieży z Klubu "Perła" z Jersey City, N. J. oraz występ doskonałego zespołu Górali z Passaic, N. J.

Na wieczornicy rozlosowano bondy wojenne oraz obraz, dar p. L. Kozłowskiego.

Dochód z wieczornicy około $300 — przeznaczony zostanie na rzecz głoszenia prawdy o Polsce na drodze kolportarzu broszur i zwalczania wrogiej, kłamliwej propagandy czerwonego faszyzmu — imperjalistycznej Rosji Sowieckiej.

OKRĘG VI, PHILADELPHIA, PA.

Oddział 8-my, Philadelphia, Pa.

Dnia 7-go października r.b. w Domu Polskim w Philadephii, Pa. odbyło się posiedzenie miejscowego Oddziału Komitetu Narodowego. Przewodniczył prezes A. Kwińciński.

Po załatwieniu wszystkich spraw, objętych porządkiem dziennym i zakończeniu obrad zebrani wysłuchali referatów p. Cz. Zbierańskiego na temat imperjalistycznej polityki Rosji i Jej metod postępowania, mających na celu opanowanie świata przez Wschodni Czerwony faszyzm. Odczyt p. Zbierańskiego, wybitnego działacza niepodległościowego, w części, gdy prelegent mówił o katuszach i cierpieniach Narodu Polskiego, oddanego na łup faszyzmu sowieckiego zrobił silne wrażenie i niejednemu z zebranych wycisnął łzy.

W sprawach ogólno-organizacyjnych przemówił p. Z. Spotowski z Głównego Biura Komitetu. P. Spotowski po scharakteryzowaniu działalności Komitetu Narodowego w różnych dziedzinach, szerzej omówił działalność Komitetu w zakresie obsługi informacyjnej Amerykanów o sprawach polskich.

Okręg VI Komitetu, w którego ramach pracuje Oddział 8-my, zapoczątkowaną akcję kolportażu broszur, w niedługim czasie rozwinie i postawi na należytym poziomie.

OD REDAKCJI.

Redakcja BIULETYNU zawiadamia czytelników, że następny podwójny numer BIULETYNU ukaże się w grudniu r.b. po Czwartym Walnym Zjeździe Komitetu Narodowego A. P. P., który odbędzie się w Detroit, Mich.

Redakcja BIULETYNU ORGANIZACYJNEGO poszukuje No. 1, 2 i 12, potrzebnych dla sporządzenia kompletów. Prosimy wszystkich, którzy posiadają te numery i z nich nie korzystają o przysłanie ich do Zarządu Głównego Komitetu Narodowego A. P. P.

105 EAST 22nd STREET
NEW YORK, 10, N. Y.

PRINTED IN THE UNITED STATES OF AMERICA — by the WHITE EAGLE PUBLISHING CO., Inc., TRENTON, N. J.